

**Liczba prenumeratorów naszej gazety w lipcu wzrosła o 2.000 !
A czy w Waszym domu jest "Dziennik Kijowski" ? Indeks prenumeraty 30678.**

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 8

(27)

sierpień

1995

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie
SUPLEMENT GAZETY «HOLOS UKRAINY»



24 sierpnia - Dzień Niepodległości Ukrainy

Ukraina... "gwarantuje równość wobec prawa wszystkich obywateli Republiki, niezależnie od pochodzenia, pozycji społecznej i stanu majątkowego, rasowej czy narodowej przynależności, wykształcenia, języka, zaprzetywa politycznych, przekonań religijnych, rodzaju i charakteru pracy, miejsca zamieszkania i innych okoliczności".

("Deklaracja Suwerenności Państwowej Ukrainy" z dnia 16.07.1990 roku)

- Wcielając w życie Deklarację Suwerenności Państwowej Ukrainy Rada Najwyższa Ukrainiejskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej proklamuje niepodległość Ukrainy i utworzenie niepodległego ukraińskiego państwa - Ukrainy.

(Akt proklamowania niepodległości Ukrainy z dnia 24.08.1991 roku)

Bracia i siostry! Drodzy Rodacy!

... Zbliża się bardzo ważne wydarzenie w naszym życiu - referendum, w którym mamy wypowiedzieć się, jaką ma być Ukraina? Czy ma być Niepodległą?

Nasza odpowiedź powinna być jednoznaczna - Wolna, Demokratyczna, Niepodległa!

... Niech słońce Niepodległej Ukrainy zaświeci i w każdym polskim domu - w mieście i na wsi!

II Kongres Polaków na Ukrainie wzywa was, kochani, do udziału w referendum! Niech w referendum nie zabraknie naszych polskich głosów w imię Niepodległości Ukrainy!

Z odezwy II Kongresu Polaków na Ukrainie do Rodaków, 19 października 1991r.



NA PLACU NIEPODLEGŁOŚCI W KIJOWIE

SPOTKANIE Z SENATOREM W ZWIĄZKU POLAKÓW NA UKRAINIE

Miłym gościem Zarządu Głównego Związku Polaków na Ukrainie był senator RP pan Jan Stypuła. Członek senackiej Komisji do Spraw Emigracji i Polaków za Granicą interesował się działalnością ZPU na rzecz odrodzenia narodowego Polaków na Ukrainie. Przedstawiciele ZPU opowiedzieli o tym, jak rozwija się szkolnictwo polskie, jak popularyzuje się kultura polska. Szczególnie podkreślono znaczenie tradycyjnych Festiwali Polskich Zespołów Artystycznych "Tęcza Polesia" w Zytomierzu i "Kwiaty Podola" w Gródku dla budzenia świadomości narodowej Polaków na Ukrainie.

Senator zapoznał się również z warunkami pracy dziennikarzy z

"Dziennika Kijowskiego".

Senatorowi towarzyszyły przedstawiciele łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" panie Mirosława Cholewicka i Wiesława Szymańska.

Była to pierwsza wizyta członka parlamentu polskiego w siedzibie Zarządu Głównego ZPU.

W tym samym dniu - 10 sierpnia - w Ambasadzie RP na Ukrainie odbyło się spotkanie senatora Jana Stypuły z działaczami polskich organizacji społecznych stolicy Ukrainy.

Wywiad z Janem Stypułą opublikujemy w następnym numerze.

**W
NUMERZE:**

**Porozumienie
między FOPu
i ZPU
- 2 str.**

**O Janie
Kochanowskim - 4 str.**

**Kijów znad
kierownicy
- 6 str.**

W DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO

W Dniu Wojska Polskiego, które jest obchodzone 15 sierpnia ku czci zwycięstwa polskiego w walce z bolszewickimi oddziałami pod Warszawą w 1920 r. ("Cud nad Wisłą") przedstawiciele Ambasady RP na Ukrainie, Konsulatu Generalnego RP w Kijowie złożyli wieńce i kwiaty na mogiłach polskich żołnierzy na cmentarzu w Darnicy.

Wieńce i kwiaty zostały złożone również w imieniu władz Kijowa, kombatanów, polskich organizacji społecznych, młodzieży szkolnej, "Energopolu".

Orkiestra Ukrainiejskiej Armii odegrała hymny państwowe Polski i Ukrainy. Trzykrotnie rozległy się salwy. Kompania

Honorowa dokonała uroczystego przemarszu.

Wieńce i kwiaty złożono i na cmentarzu Bajkowym, gdzie spoczywają prochy poległych legionistów polskich.

Zebrani wraz z księdzem Stanisławem Pohlem modlili się na cmentarzach za zmarłych w minionych wojnach.

W uroczystościach tych wzięli udział charge d'affaires Ambasady RP Mirosław Cieślak, Attache Wojskowy, Morski i Lotniczy komandor Czesław Karczewski, Konsul Generalny RP w Kijowie Eugeniusz Panek.

Hołd poległym żołnierzom polskim złożono również w Charkowie, Starobielsku, Sumach i Lwowie.

NIECH NIE GAŚNIE OŚWIATY KAGANIEC !

Wywiad z wiceministrem oświaty Ukrainy Jurijem Buhajem.

Panie ministrze, nasze państwo jest wielonarodowe. Polaków, na przykład, według ostatniego spisu ludności, zamieszkuje na Ukrainie ponad 250 000, a w rzeczywistości prawdopodobnie, o wiele więcej. Jak się prowadzi działalność oświatową dla zaspokojenia ich potrzeb ?

- Zgodnie z Dekretami o mniejszościach narodowych i edukacji rząd, państwo, mimo wielkich trudności ekonomicznych, czynią wszystko, żeby zaspokajać potrzeby ludności w nauczaniu języka ojczystego, w prowadzeniu lekcji w języku polskim. W tym problemie na Ukrainie nie ma. Tym bardziej, że zainteresowanie nauką języka polskiego u nas ciągle wzrasta i nie tylko wśród Polaków.

Mogę podać taką statystykę. Dużo Polaków zamieszkuje we Lwowie i

obwodzie lwowskim. Mamy tu 3 polskie szkoły. W 1992 r. uczyło się we Lwowie i obwodzie ponad 600 uczniów, w 1993 - ponad 800, w 1994 około 900. Obserwujemy pewną dynamikę wzrostu.

Ciąg dalszy na str.3

**КУПОН БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)**

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054 Украина, Киев, ул. Гоголевская, 23, Редакция газеты "Дзiенник Кijовский"

см. стр. 7.

NOTA BENE

@@@ Na niedawnym posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia Ukraina-Polska funkcję prezesa powierzono deputowanemu do Rady Najwyższej Ukrainy panu Bogdanowi Horyniowi. Na sekretarza odpowiedzialnego wybrano kandydata nauk historycznych p. Taisję Jeremienko. Życzymy powodzenia!

@@@ Na ręce Przewodniczącego Prezydium ZG ZPU Stanisława Szalackiego nadszedł list od prezesa Komitetu do Spraw Ustalenia Nazw i Pamiątkowych Znaków przy Komitecie Wykonawczym Miejskiej Rady Deputowanych Ludowych p. R. Kucharenko, w którym czytamy, że "Komisja rozpatrzyła i poparła propozycję ZPU o odsłonięciu tablicy pamiątkowej ku czci Władysława Horodeckiego na budynku nr 10 przy ul. Bankowej w Kijowie oraz nadaniu jego imienia jednej z ulic stolicy Ukrainy." Chcielibyśmy jak najszybciej doczekać się realizacji tego wniosku.

@@@ Na XIX Międzynarodowym Festiwalu w Moskwie Beata Tyszkiewicz otrzymała nagrodę za wybitny wkład w rozwój kinematografii XX wieku. Cieszymy się wraz ze znakomitą aktorką polską.

@@@ Według informacji z ONZ obecnie kulę ziemską zamieszkuje 5,75 miliardów ludzi. Według obliczeń ekspertów do roku 2015 przyrost będzie wynosił 86 mln. rocznie.

@@@ Jak podaje gazeta "Izwestija", rośnie ilość obcokrajowców, domagających się stałego pobytu w Polsce. Na pierwszym miejscu uplasowali się Ukraińcy, następnie Rosjanie, potem - Wietnamczycy. W minionym roku Ukraińcy otrzymali 3 tysiące wiz, Rosjanie - 2,5, Wietnamczycy - 2 tysiące.

@@@ W drugiej turze wyborów do Rady Najwyższej Białorusi przeszli trzej działacze Związku Polaków. Tadeusz Gawin (okręg grodzieńsko-wiejski), Barbara Fustoczenko (okręg grodzieńsko-skidelski) i Stanisław Czepik (okręg werenowski). Dwóch kandydatów przegrało w okręgach z rywalami. W okręgu, w którym startował Tadeusz Gawin, z powodu zbyt niskiej frekwencji wybory unieważniono.

@@@ Ponad 700 dzieci polskich z Ukrainy spędza wakacje na koloniach letnich w Polsce, zorganizowanych przez "Wspólnotę Polską" i Ministerstwo Edukacji Narodowej. W te dni na koloniach odpoczywają dzieci Odessy, Kijowa, Gródka, Chmielnickiego, Dunajowiec, Zaporozia, Stachanowa i wielu innych miejscowości. Dziękujemy, Polsko!

@@@ Z okazji Dnia Wojska Polskiego kierownik biblioteki im. Adama Mickiewicza pani Halina Jelisiejewa zorganizowała wystawę książek o polskim czynie zbrojnym. Zapraszamy do biblioteki!

@@@ Studenci Akademii Mohylańskiej i Uniwersytetu Pedagogicznego byli na stażu w Letniej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Jest to nowy zastęp nauczycieli języka polskiego.

@@@ Na zaproszenie zespołu folklorystycznego "Jaskółki" w Kijowie gościł polski zespół "Krakus" z miasta Rejms (Francja). Sprawozdanie o występach naszych gości - w następnym numerze.

KUPON BEZPŁATNEGO OGŁOSZENIA

(nie więcej niż 20 słów)

Język ogłoszenia (podkreślić):
polski, ukraiński, rosyjski.

Kupon przyklej do tekstu
ogłoszenia i wyślij pod adre-
sem: Ukraina, 252054, Kijów,
ul. Gogolewska 23.

Redakcja gazety "Dziennik
Kijowski"

patrz str. 7

POROZUMIENIE

pomiędzy Federacją Organizacji Polskich na Ukrainie a Związkiem Polaków na Ukrainie, zawarte w Warszawie podczas spotkania zorganizowanego w siedzibie Stowarzyszenia "Wspólnota Polska"

Przedstawiciele dwóch wiodących organizacji polskich na Ukrainie postanawiają:

1. Współpracować i wspólnie występować wobec władz ukraińskich i polskich w sprawie powstania polskich szkół w Gródku, Strzelczyskach, Żytomierzu i Kamieńcu Podolskim.
2. Wspólnie opiekować się i pomagać Stowarzyszeniu Nauczycieli Polskich na Ukrainie.
3. Przygotować, zrekrutować i przeprowadzić na Ukrainie kolonie dla dzieci polskich z Podola.
4. Zorganizować i wspólnie przeprowadzić cykl eliminacyjnych festiwali zespołów polskich z uroczystym finałem co 2 lata w dniu 11 listopada.
5. Wspólnie zorganizować konkurs recytatorski i olimpiadę języka polskiego.
6. Wspólnie ustalać podział miejsc na kolonie polonijne w Polsce.
7. Do czasu usprawnienia pracy Rady Koordynacyjnej Organizacji Polskich na Ukrainie strony postanawiają powołać Tymczasowy Komitet Porozumiewawczy, który będzie działał na następujących zasadach:

7.1. Każda ze stron deleguje do komitetu po 4 przedstawicieli.

7.2. Każda ze stron wyznacza przewodniczącego spośród swoich delegatów na okres 6 miesięcy. Pierwszym przewodniczącym Komitetu, do końca 1995 r. będzie przedstawiciel ZPU.

7.3. Posiedzenia zwołuje przewodniczący co najmniej raz na kwartał.

7.4. Nie będą tworzone komitety na szczeblu lokalnym.

8. Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie zobowiązuje się nie rekomendować tworzenia i przyjmowania nowych jednostek organizacyjnych w miejscowościach, w których działają już jednostki wchodzące w skład Związku Polaków na Ukrainie.

Związek Polaków na Ukrainie zobowiązuje się nie rekomendować tworzenia i przyjmowania nowych jednostek organizacyjnych w miejscowościach, w których działają już jednostki wchodzące w skład Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

9. FOPnU i ZPU nie będą występowały do władz polskich i ukraińskich z nieuzasadnionymi skargami na partnerską organizację.

10. ZPU wycofa Oddział Kijowski ZPU z Rady Koordynacyjnej Organizacji Polskich Kijowa w sytuacji, gdy Rada będzie przeciwdziałała zblizeniu i współpracy FOPnU i ZPU.

11. FOPnU i ZPU zobowiązują się współpracować, uzgadniać terminy imprez i wspólnie występować w tych miejscowościach, gdzie już istnieją dwie lub więcej organizacji i oddziały należące do ZPU i FOPnU.

12. Strony zgadzają się, że idea powołania jednej organizacji jednoczącej wszystkich Polaków na Ukrainie chociaż słuszną jest jeszcze przedwczesną.

13. FOPnU i ZPU podkreślają konieczność ścisłego przestrzegania założeń dekretu Ukrainy "O zrzeszeniach obywateli" pkt.8 mówiącego o nieingerowaniu w sprawy wewnętrzne innych organizacji.

14. FOPnU i ZPU ustalają, że niniejsze porozumienie nie może kępować inicjatywy żadnej z organizacji w podjęciu przedsięwzięć mających na celu realizację ich statutowych zadań.

**Emilia Chmielowa
Ludwika Niżyńska
Maria Siwko
Stanisław Szalacki
Stanisław Kostecki
Stanisław Panteluk**

Warszawa, 21 lipca 1995 r.

"Kantyczkom" oklaskiwał Koszalin

Miasto niewielkie. Około 40 tysięcy miłych, gościnnych mieszkańców. Tu - w centralnym parku - rozlokowano amfiteatr, który jest większy od sopockiego. I powietrze, i wiatr wypełnione są tu gościnnością i kulturą - to Koszalin.

Z inicjatywy prezesa koszalińskiego oddziału Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" pani Gabrieli Cwojdzinśkiej co roku do tego miasta przybywają chóry polonijne z całego niemal świata. Na warsztaty artystyczne. Na spotkania. Do tej imprezy miasto przygotowuje się przez cały rok. A ile sił, zapału, dobroci wkłada w to pani Gabriela! Ona wszędzie nadaje, z całym sercem. Z uśmiechem.

A tych spotkań mogło by nie być, gdyby nie pomoc władz miejskich w osobie prezydenta miasta - pana Antoniego Grzechowskiego. Bowiem fundusze na kulturę z centrali są coraz szczuplejsze.

W tym roku Ukrainę

reprezentował zespół kameralno-wokalny "Kantyczki" - zespół Związku Polaków w Kijowie. Kierownik tego zespołu pani Natalia Galińska zdawała tu swego rodzaju egzamin po 5-letnich studiach dyrygentów chórów.

Założenie takiego zespołu, który wykonywał polskie utwory średniowiecza - to praca dyplomowa pani Natalii.

W niektóre dni zespół miał po dwa występy. A pianistce Natalii Jamniczenko wypadł nawet zaszczyt grać na organach. Po raz pierwszy w życiu.

Zespół był zaproszony do wzięcia udziału w festiwalu muzyki organowej i kościelnej w katedrze XIV wieku.



Helena Maszek

Z Bobolic, gdzie występowały, "Kantyczki" przywoziły prawdziwy skarb - ksero dwudziestu czterech stron z nutami i tekstami pieśni religijnych. Dar bobolickiego proboszcza.

Z wielką satysfakcją obserwowaliśmy pracę podczas repetycji chóru wspianego dyrygenta Poznańskiej Akademii Muzycznej pana Przemysława Pałko. A i to do pracy wkłada od lat w organizację tej imprezy pani Wiesława Krodzewska z Warszawskiego Centrum Animacji Kultury.

10 dni przemknęły jak jeden dzień. W trudzie. W pieśniach. Przy ognisku.

I oto święto - koncert galowy. 5 tysięcy miejsc w amfiteatrze. I wszystkie zajęte. Takie wrażenie, że miasto czekało na tę imprezę. Przyszli ludzie z kocami. Przyszły całe rodziny. Z dziećmi. Inwalidzi w wózkach. Niektórzy przyjechali na rowerach.

Koncert był piękny. Rozpoczął się on mazurkiem z opery Stanisława Moniuszki "Straszny dwór". A potem, jak w bajce, chóry. Jeden za drugim. O różnym zabarwieniu. W pięknej reżyserii pana Mariana Wiśniewskiego.

Doskonale wystąpiły "Kantyczki". Miło było słyszeć, jak Koszalin oklaskiwał reprezentantów stolicy Ukrainy.

Bardzo ciepło o naszym zespole odezwał się gość tej imprezy prezes Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" prof. Andrzej Stelmachowski.

... A potem było ognisko. Pożegnane. Śpiewamy, i żegnamy się. Z chórem "Dźwięk z Zaolzia", "Rudomianką" z Rudomina z Litwy. Z zespołem "Czech", z zespołem z Białorusi.

Zegnaj, Koszalin!

A może "Do widzenia!"

ANIELA JURKOWSKA.

GWOLI ŚCISŁOŚCI

W "Przeglądzie Tygodniowym" ukazał się artykuł Andrzeja Dryszela pt. "Polskie piekło w Kijowie", w którym między innymi stwierdza się, że "ambasada nie potrafi załagodzić ostrego konfliktu, jaki wybuchł wśród Polaków na Ukrainie". Chodzi tu o Ambasadę RP na Ukrainie.

Pragniemy stwierdzić, że nic tu nie "wybuchło". Ze pewnym siłom zależało na rozbiciu ruchu na rzecz odrodzenia polskości na Ukrainie i one to doprowadziły do powołania do życia nowej organizacji polskiej mimo, że taka organizacja już istniała. I taki stan trwa od lat. To po pierwsze.

Po drugie. Konflikt istnieje nie między Polakami na Ukrainie, a pomiędzy poszczególnymi przedstawicielami kierownictwa organizacji FOPnU i ZPU.

Po trzecie, z całą stanowczością stwierdzić należy, że Ambasador RP na Ukrainie Jerzy Kozakiewicz niejednokrotnie nawoływał do zlagodzenia napięcia. To przy jego poparciu z inicjatywą ZPU w maju minionego roku odbyło się spotkanie przedstawicieli wielu organizacji terenowych, na którym zostało podpisane

Oświadczenie, stwierdzające niezbędność zjednoczenia ruchu polskiego na Ukrainie. Na tym spotkaniu przemawiał Ambasador i nawoływał do zjednoczenia. Wspomniane Oświadczenie było opublikowane w "Dzienniku Kijowskim" w maju ubiegłego roku.

O konieczności współpracy Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie i Związku Polaków na Ukrainie Ambasador mówił też podczas spotkania oplatkowego, w którym uczestniczyli Polacy - członkowie tych organizacji.

Ta jego myśl była myślą przewodnią podczas wystąpienia na uroczystościach otwarcia Festiwalu Polskich Zespołów Artystycznych "Tęcza Polesia" w Żytomierzu i "Kwiaty Podola" w Gródku.

A w wywiadzie, udzielonym w grudniu ubiegłego roku "Dziennikowi Kijowskiemu", nawiązując do powołania do życia Rady Koordynacyjnej, stwierdził "Kierunek na koordynację działań, na zjednoczenie, który zapoczątkowała ta struktura jest bardzo słusznym i źle się dzieje, że sprawa zjednoczenia

ruchu polskiego została, jak gdyby, odroczone. Nie można tego odłożyć, uznać, że tego nie było, że działamy tak, jak działaliśmy, że właściwie żadnych prób zjednoczeniowych nie było. Było i prowadziły w słusznym kierunku i jestem przekonany, że należy je kontynuować".

Porozumienie zawarte między FOPnU i ZPU, które dzisiaj publikujemy, jest kontynuacją idei zeszlazorocznego spotkania przedstawicieli tych ze organizacji w Kijowie.

Przy okazji warto też wspomnieć o sprawozdaniu z otwarcia Domu Polskiego w Kijowie, które ukazało się w "Gazecie Lwowskiej".

W notatce czytamy, że "ogromną niespodzianką dla nas był fakt, że na otwarciu tak ważnego Domu kulturalnego (termin autora - red.) w stolicy Ukrainy nie było przedstawiciela Ambasady Polskiej w Kijowie. Nie dostrzegaliśmy również dziennikarzy z wydawanego po polsku w Kijowie "Dziennika Kijowskiego".

Przedstawiciele naszej redakcji rzeczywiście nie było, gdyż nikt nas nie raczył zaprosić, natomiast szkoda, że autor notatki nie zauważył obecnej na otwarciu sekretarza Ambasady RP na Ukrainie p. Ewy Figiel oraz konsula Andrzeja Bagdziana, o obecności którego w numerze majowym wspominał Biuletyn Stowarzyszenia "Wspólnota Polska".

Była niedziela. W Łazienkach w południe grał na fortepianie Filip Wojciechowski. I wydawało się, że to sam Szopen przysłuchiwał się grze pianisty. A stojąca opodal samotna wierzba kołysała wiatr. I w tym wietrze tonęły melodie szopenowskich etiud.

A ja wpatrywałem się w sylwetkę brązowego Kompozytora i myślałem o tych, dla których w ciężkich chwilach natchnieniem była muzyka Szopena.

Gdy hitlerowskie hordy we wrześniu 1939 roku wdarły się do Warszawy, natychmiast usunęły pomnik Szopena. By nie budził ducha narodowego. By zdławić ten duch. Ale faszyści przeliczyli się. Ten duch hetmanił. We wszystkie dni Powstania Warszawskiego, które wybuchło 1 sierpnia 1944 roku. I trwało 63 dni...

Z rozkazu serca stanęły do walki tysiące. Żołnierze Armii Krajowej. Żołnierze innych formacji wojskowych. Przeważnie ludzie młodzi. Szli oni na barykady nie z koszar. A z domów, w których wyrosli. I przy pożegnaniu całowały ich matki, siostry, narzeczone...

Często nie mieli broni - jeden pistolet na kilku, butelka z benzyną... W pierwsze dni. Potem broń zdobywano na wrogu.

Walczyła Warszawa. I w dzień. I w noc. Pod ostrzałem artylerii wroga. Pod naciskiem potężnych sił pancernych nieprzyjaciela. Pod gradem bomb.



Żołnierze I Armii Wojska Polskiego próbowali pomóc. Zdobyli przyczółek Czerniakowski. Ale wróg zrzucił ich do rzeki. Krwią żołnierską spływała Wisła.

Dowódca I Frontu Białoruskiego przedłożył Stalinowi plan wyzwolenia Warszawy manewrem oskrzydającym z

63 DNI KRWI I CHWAŁY...

południa i północy. Ale Stalin odrzucił ten plan. Stalin powstrzymał i natarcie wojsk radzieckich na przedpolach stolicy polskiej. By się wykrowała.

Osamotniona Warszawa walczyła do ostatniego tchu. Dowiodła, że niezlomna jest jej wola Narodu do Niepodległości. Do Wolności. Dowiodła to w potężnej bitwie odoobnionego miasta z potężnymi siłami nieprzyjaciela.

Łazienki. Płyną nieśmiertelne melodie nieśmiertelnego narodu.

A po koncercie chodząc ulicami polskiej stolicy. Gdzieś w pobliżu Pomnika Warszawskiej Niki ujrzałem tablicę pamiątkową na ścianie domu, w którym zginął w powstaniu Krzysztof Kamil Baczyński. Miał wtedy zaledwie 23 lata. Czytałem o nim w jednej z gazet warszawskich, że w literaturze polskiej on pozostaje jako jeden z największych meteorów poetycznych.

I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc.

I poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut - zło.

Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.

Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?

Tak pisał poeta w "Elegii o chłopcu polskim". I na pewno, gdy umierał przeżegnał ziemię ręką...

Plac Zbawiciela. Przywiodła mnie tu pamięć o Krystynie Krahelskiej. Miała pseudonim "Danuta". Była sanitariuszką w I plutonie 3 szwadronu dywizjonu "Jeleń" 7 pułku ułanów AK. Zginęła w drugim dniu powstania na tym placu. Niosąc pomoc ran-nym.

Ciemna noc się nad nami Roziskrzyła gwiazdami.

Białe wstęgi dróg w pyłe, długie noce i dni.

Nowa Polska, Zwycięska, jest w nas i przed nami

W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy

Tę pieśń Krystyny "Hej, chłopcy, bagnet na broń!" często śpiewali powstańcy.

A jeszcze o Krahelskiej przypomnieli pomnik Syreny na Wybrzeżu Kościuszkowskim. Bo to właśnie ona pozwała do rzeźby Ludwika Nitzschowej. I pozostała na zawsze w Warszawie jako jej symbol - z mieczem i tarczą. Nad Wisłą.

Warszawskie 63 dni. 63 dni krwi i chwały. 18 tysięcy powstańców poległo w tej bitwie w samym sercu Polski. I ponad 200 tysięcy mieszkańców. I o tym przypominają kamienie Warszawy. I miejsca usłane kwiatami.

Idę z synem ulicami Warszawy. Nowej Polski. Zwycięskiej. I wciąż mi się słyszą melodie Szopena.

Stanisław Szalacki



HEJ, CHŁOPCY, BAGNET NA BROŃ!

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka przed nami.
Mocne serca, a w ręku karabin,
Granaty w dłoniach i bagnet na broń.

Ciemna noc się nad nami
Roziskrzyła gwiazdami.
Białe wstęgi dróg w pyłe, długie noce i dni,
Nowa Polska, Zwycięska, jest w nas i przed nami

W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy.

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Długa droga, daleka, przed nami trud i znoj,
Po zwycięstwo my, młodzi, idziemy w bój,
Granaty w dłoniach i bagnet na broń.

Jasny świat się roztoczy,
Wiatr owieje nam oczy.
I odetchnąć da płucom i rozgorzeć da krwi.
I piosenkę jak tęczę, nad nami roztoczy
W równym rytmie marsza: raz, dwa, trzy...

Hej, chłopcy, bagnet na broń!
Bo kto wie, czy to jutro, pojutrze czy dziś
Przyjdzie rozkaz, że już, że już trzeba nam iść...

Granaty w dłoniach i bagnet na broń!

KRYSZYNA
KRAHELSKA

NIECH NIE GAŚNIE OŚWIATY KAGANIEC !

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W obwodzie chmielnickim i mieście mamy ukraińsko-polskie szkoły z wykładami niektórych przedmiotów w języku polskim. W ubiegłym roku tu uczyło się 1428 uczniów, oprócz tego na zajęciach fakultatywnych języka polskiego szkolilo się 394 uczniów.

W szkołach Żytomierza i obwodu w ubiegłym roku uczyło się języka polskiego ponad 1000 uczniów.

Właśnie, na Żytomierszczyźnie mamy największe skupisko Polaków. I czy tam nie ma szkół polskich, jak we Lwowie?

- Na dzień dzisiejszy - nie ma. Widocznie z powodu braku uwagi władz miejskich. Poza tym dużo w tej sprawie zależy od aktywności samego społeczeństwa polskiego.

Pozwoli Pani, że będę mówił o statystyce ubiegłego roku. Otóż w winnickim obwodzie uczyło się języka polskiego 151 uczniów, w iwano-frankowskim - 321, w tarnopolskim - 222, w czerniowieckim - 735, w Kijowie - 391.

Uczą się języka polskiego na Rówieńszczyźnie, w obwodzie chersońskim, w Charkowie, Odessie i innych miastach Ukrainy.

Spośród wymienionych regionów chciałbym wyróżnić pracę szefa miejscowego Wydziału Zarządu Oświaty w Chmielnickim W. Wojtenko, który zawsze pomaga organizacjom społecznym, obywatelom polskiej narodowości w organizowaniu szkolnictwa polskiego. W tym obwodzie regularnie odbywają się zajęcia seminaryjne, konferencje dla nauczycieli języka polskiego, Olimpiady znajomości kultury i języka polskiego dla uczniów szkół średnich.

Czy pomaga ktoś Ministerstwu Oświaty w tej działalności?

- Tak, stowarzyszenia społeczne na Ukrainie, Ambasada Polska udzielają znacznej pomocy w popularyzacji kultury polskiej, organizacji festiwali, kursów podwyższenia kwalifikacji nauczycieli, zaopatrzeniu szkół w podręczniki i literaturę metodyczną.

Jak współpracują Ministerstwo Oświaty Ukrainy i Ministerstwo Edukacji Narodowej Polski?

- W kwietniu b.r. odbyło się parafowanie projektu nowej umowy o współpracy między Ministerstwem Oświaty Ukrainy i Ministerstwem Edukacji Narodowej Polski w latach 1996-1998. Dokonał tego Zastępca Ministra EN Polski Kazimierz Przybysz i ja. Plan pracy zgodnie z umową sporządza się co roku. W listopadzie u. r. był podpisany taki plan na 1995 r. Wg niego dokonuje się międzypaństwowa ekwiwalentna wymiana studentów (4 osoby), którzy jadą na pełny kurs nauki - przeważnie prawa, ekonomiki, stosunków międzynarodowych. Studenci najpierw uczą się na kursie przygotowawczym, na którym zdobywają znajomość języka, historii, kultury kraju.

Dokonuje się także wymiana aspirantów (2 osoby), mamy również 30 miesięcy dla stażu naukowego na uczelniach wyższych. Studenci-polonisci z Ukrainy mają możliwość uczestniczenia w kursach językowych w Polsce, a przyszli ukraińscy z Polski - na Ukrainie.

Te państwowe programy dotyczą szkolenia fachowców niezależnie od ich narodowości. A co się robi dla potrzeb tych absolwentów pol-

skich szkół, którzy pragną kontynuować studia w języku polskim?

- Tą sprawą opiekuje się Ambasada Polski i organizacje społeczne. Już od kilku lat Ambasada Polski na Ukrainie organizuje w maju egzaminy wstępne do uczelni polskich dla takich absolwentów. Tak, w tym roku studiować do Polski z Kijowa i Żytomierszczyzny pojedzie 29 osób.

W b.r. 30 nauczycieli języka polskiego mieli możliwość podwyższenia kwalifikacji na kursach w Warszawie, Krakowie, Lublinie. 10 osób pojedzie na kurs roczny.

Panie wiceministra, proszę, wkrótce opowiedzieć o działalności ukraińsko-polskiej komisji, mającej na celu opracowanie podręczników.

- Zgodnie z umową między naszymi ministerstwami od 1993 r. działa komisja ekspertów, której celem jest przygotowanie podręczników dla szkół ukraińskich w Polsce i szkół polskich na Ukrainie. Dbamy o wzajemne recenzje podręczników z historii, geografii, języka, literatury. Omawiane są rozbieżności w naświetlaniu niektórych wydarzeń naszej historii, uzgadniane są przekłady nazw geograficznych itp.

Odbyły już się trzy spotkania tej komisji. W październiku b. r. odbędzie się czwarte - w Kijowie. Naszych podręczników na razie nie wystarcza, dlatego tymczasowo, korzysta się z polskich.

A jednak, jakie nowe podręczniki dla szkół polskich będziemy mieli w tym roku?

- W tym roku już ukazały się drukiem dwie czytanki w języku polskim - D. Wepryniaka i II

wydanie czytanki dla klasy 1 (2) M. Boreckiego. Niebawem również będzie wydany podręcznik języka polskiego dla II klasy, który teraz jest u recenzenta.

W tym roku Instytut Badań Systemowych przekazuje Polsce 1500 podręczników dla stowarzyszeń ukraińskich w Polsce i wzamian otrzymamy polskie dla Polaków u nas.

Wydanie podręczników dla mniejszości narodowych w nasze czasy jest sprawą nie prostą, ponieważ są potrzebne przekłady. W dodatku mały nakład, a to wszystko potrzebuje znacznych środków. Jednak robota idzie, podręczniki są wydawane i nadal będą ukazywać się.

Jakie życzenia chciałby pan złożyć uczniom w nowym roku szkolnym?

- Oby nie gaś kaganiec oświaty. Oby Polacy obok zapoznania się z historią, kulturą kraju, w którym się urodzili, poznawali historię, kulturę swojej Macierzy - Polski. Życzę wszystkim uczącym się języka polskiego - języka Mickiewicza i Słowackiego - wszelkich sukcesów! Niech rozszerzają się ich horyzonty kulturalne.

Wkrótce - 1 września - rozlegną się szkolne dzwonki! Zaproszą one do oświeconych słońcem klas i polskich dzieci. Szczęścia wam, drodzy! Niech i w waszym życiu będzie zawsze dużo słońca!

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Natalia
Sydiaczenco.

Wielka poezja pozostaje własnością całej ludzkości. Pewny tego był także Jan z Czarnolasu. Pisał, że nie umrze, ani go "czarnymi Styks niewesoła nie zamknie odnogami swymi", przepowiadał sobie przyszłą chwałę:

O mnie Moskwa i będą wiedzieć Tatarowie,
I różnego mieszkańcy świata Anglikowie;
Mnie Niemiec i waleczny Hiszpan, mnie poznają.

Którzy głęboki strumień Tybrowy pijają.

Poczucie siły twórczej i własnej wartości pozwoliło autorowi "Pieśni" i "Trenów" twierdzić, że "wdał się na skalę pięknej Kalijopy, gdzie dotychczas nie było znaku polskiej stopy". Stał się polskim Orfeuszem. Na długie stulecia nikt nie mógł zaćmić tej jaskrawo błyszczącej gwiazdy na firmamencie polskiej poezji. Pierwszy wielki poeta narodowy Kochanowski uczynił literaturę polską równoprawną partnerką europejskich literatur - sprawiedliwie ocenia znaczenie poety szesnastowiecznego badacz jego twórczości Janusz Pelc.

O kolejach życia i twórczości Kochanowskiego zawsze pisze się z dużą ostrożnością, używając wyrazów "prawdopodobnie" lub "raczej mniej prawdopodobnie", "zapewne", "możliwie" i tym podobnych. Niestety, zachowały się tylko okruszki z dokumentów i prawie nie pozostało śladu po autografach poety, które byłyby najlepszymi dokumentami. Posiadamy więc jakże ułamkowy zyciorys poety.

Niestrudzony reformator polskiej mowy, poetycki Jan Kochanowski urodził się czterysta sześćdziesiąt lat temu w Sycynie, cichym sielskim ustroniu na ziemi Radomskiej. W roku 1544 czterastoletni Jan, "syn Piotra z Sycyny" został wpisany do metryki Akademii Krakowskiej. Prawdopodobnie miał zamiar zrobić karierę duchowną lub rycerską.

Nie wiemy dokładnie, jak długo studiował w Krakowie, przypuszczając możemy, że przynajmniej do roku 1547 lub też do roku 1549. Już wtedy, możliwie, chodząc ulicami stolicy państwa polskiego, patrząc w zamyśleniu na dwie strzeliste wieże kościoła Mariackiego na tle wysokiego błękitnego nieba, młodzieńki żak dobierał rymy dla swych pierwszych wierszy.

Później przyjechał do Królewca, który był ośrodkiem humanistów. Od roku 1551 i do wiosny 1555 przebywał w Italii. Potem z powrotem w kraju. I znów podróże - Italia, Paryż ... Po trzecim pobycie w Padwie głębiej ugruntowały się jego wiadomości filologiczne i postawa humanisty. Jan Kochanowski ustawił się wśród humanistów włoskich jako autor łacińskich elegii.

Łacina była językiem wyrobionym i zrozumiałym dla ludzi wykształconych w całej Europie pierwszej połowy XVI stulecia. Genialny Kopernik swoje słynne dzieło "O obrotach sfer niebieskich" napisał po łacinie. W Polsce łacina panowała jako język literatury i dzieł społeczno-politycznych. Co prawda należy zaznaczyć, że już szerzyła się sława piszącego po polsku poety Mikołaja Reja (1505-1569). Obdarzony niewątpliwym talentem, Rej jednak nie był typowym humanistą, pisał dużo, lecz

bez filologicznej staranności, nie poprawiał swoich wierszy. Innymi drogami szedł rozwój Jana Kochanowskiego. Dzięki Kochanowskiemu po raz pierwszy poezja polska została naznaczona piętnem niewątpliwego artysty.

Coraz liczniejsze z biegiem czasu stawały się wiersze Kochanowskiego w języku ojczystym (choć poeta nigdy nie zarzucał i swojej poezji łacińskiej). "Wśród morza mowy polskiej, kiedy się znów po powrocie w nie wsłuchiwał, tajała jego łacina. Otaczała go szorstka, dobitna za to gwara ojczysta, brzmiała mu w uszach pieśni

POLSKI ORFEUSZ

szlacheckie, miejskie i wiejskie", - pisze Mieczysław Jastrun w książce "Poeta i dworzanin".

Kochanowski wędrował po dworach bogatych mecenasów Piotra Myszkowskiego, Filipa Padniewskiego, próbował kariery przy dworze króla Zygmunta Augusta. Nawet obejmował tytuł sekretarza królewskiego; jego wiersze, nadrukowane w 1564 roku w Królewcu w słowniku Jana Mączyńskiego, były podpisane: "Joannis Kochanovii, secretarii Regii". Nie stał się jednak piewą możnych mecenasów. Nie został poetą dworskim. Wiemy, że w pewnym okresie życia korzystał z beneficjów kościelnych, lecz nie został duchownym. Około 1569-1570r. całkowicie osiadł "na swoim łanie" - w oddzielnym Czarnolesie, oddając się poezji i sprawom rodzinnym. Czarnoleski ziemianin chciał "sobie śpiewać a Muzom".

Na początku lat sześćdziesiątych Kochanowski jest już dobrze znany w Polsce. O "tym Kochanowskim, polskim szlachciwie" pisze Rej, porównuje go z poetą rzymskim Tibullem. W tych latach zostały zapewne napisane liczne pieśni i elegie, powstała też większość fraszek Kochanowskiego. Swoje fraszki (jak i niektóre pieśni) "puszczał w świat" jeszcze przed drukiem, krążyły one w odpisach rękocznych - i to nie tylko w najbliższym otoczeniu poety. O ich popularności świadczą cytaty z satyrycznych fraszek w książce Stojęńskiego-Statoriusa, autora pierwszej pełnej gramatyki polskiej.

Fraskami (od włoskiego słowa "frasca", liczba mn. "frasche" - gałązka, w przenośnym znaczeniu: rzeczy lub sprawy małej wagi, także - językowe drobniaki, kawały) Kochanowski nazywał swoje oryginalne wiersze na wzór epigra-

matów. Różne według formy, były one treści "poważnej" i "niepoważnej" - tak je oceniał sam poeta. Były napełnione i smutkiem i radością. Twórca fraszek szczerze zabarwiał je sytuacyjnym i słownym humorem. Kiedy czytamy fraszki, podziwiamy artystyczną dojrzałość poety szesnastowiecznego, który tak swobodnie wypowiadał się w języku polskim, czy to pisząc o pijanym szlachciwie imieniem Koziele, któremu ludzie radzą "iść do chlewa" ("O Koziele"); czy też zwracając się do wiernej powierniczki swoich wierszy - cienieści lipy w ogrodzie czarnoleskim.

("Na lipę").

Nie tylko fraszki zrobiły Kochanowskiemu sławę (ich zbiór ukazał się drukiem w 1584 roku). W roku 1578 poeta wydał napisaną białym wierszem tragedię na temat zaczerpniętą z "Iliady" Homera (będącą jednocześnie utworem, na którego myśl przewodnią złożyła się troska o własnej Ojczyźnie) - "Odprawę posłów greckich". Na życzenie kanclerza Jana Zamoyskiego tragedia została wystawiona (jeszcze przed drukiem) w obecności króla Stefana Batorego w Ujazdowie pod Warszawą. Cały czar tej tragedii - w świetnej polszczyźnie utworu. Wkrótce po "Odprawie" poeta wydaje doskonały przekład "Psałterza Dawidowego" (1579), który chętnie śpiewano, tym

bardziej, że kompozytor Mikołaj Gomółka położył to dzieło Kochanowskiego na muzykę, już w roku następnym po wydaniu książki. W 1580 r. Kochanowski drukuje słynne "Treny" - cykl na wskroś humanistycznych wierszy, krzyk rozpacz po stracie córki Orszulki. W "Trenach" Kochanowski-liryk wznosi się na szczyty myśli i uczucia.

Obok "Psałmów" śpiewano niektóre własne pieśni Jana Kochanowskiego. Spokrewnione z popularnymi tekstami melicznymi "Pieśni" (zostały wydane dopiero w r.1586) poeta przeznaczał nie tylko dla śpiewu, lecz i dla czytania. Do końca życia skrupulatnie pracował nad przygotowaniem do druku ich zbioru. W tych poezjach siedzi śladami Horacego-autora, jak uważał, pieśni "droższych za złoto".

Zmarł Kochanowski latem 1584 r. w Lublinie i został pochowany w Zwoleń. Nie mamy wiarygodnego portretu Kochanowskiego. Znamy jest

tylko wizerunek nagrobny w zwoleńskim kościele.

Natomiast pozostały nam jego liczne wiersze, które dobrze zniosły próbę czasu. Polska otrzymała największej miary poetę, z którego twórczości korzystać mogły następne pokolenia. Wzniosłym stylem i śmiałym artystyzmem przekładu "Psałterza", który cieszył się uznaniem nie tylko w Polsce (m.in. ta książka przechowywała się w kijowskiej bibliotece Symeona Połockiego), będzie potem się zachwycał się Adam Mickiewicz.

Kochanowski patronował muzeum Juliusza Słowackiego - wielki poeta złożył mu hołd w poemacie "Beniowski". Cyprian Norwid uważał, że poezja "czarnoleskiej rzeczy" "serce uleczy". W naszym stuleciu walorami pisarstwa Kochanowskiego zachwycali się Staff i Leśmian, Tuwim i Iwaszkiewicz.

... Nie ma już lipy czarnoleskiej, którą Jan Kochanowski "darował rymem pochwalonym". Jednak nie zmierzchnia sława polskiego Orfeusza. Jan z Czarnolasu uczy nas piękna i uczciwości, jego dzieła z niezwykłą siłą potęgają naszą energię duchową, ukazując w całej pełni świat ludzkich uczuć i urok życia.

Stanisława Lewińska.

Z fraszek Kochanowskiego

Na zdrowie

Szlachetne zdrowie,
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Az się zepsujesz.
Tam człowiek prawie
Widzi na jawie
I sam to powie,
Ze nic nad zdrowie
Ani lepszego,
Ani droższego,
Bo dobre mienie,
Perły, kamienie,

Także wiek młody
I dar urydy,
Mieśca wysokie,
Władze szerokie
Dobre są, ale -
Gdy zdrowie wcale.
Gdzie nie masz siły,
I świat niemiły,
Klinocie drogi,
Mój dom ubogi
Oddany tobie
Ulubuj sobie!

ŚWIETLICA



DZIENNIKA
KIJOWSKIEGO

KOŚCIÓŁ W BRAHIŁOWIE

Długą jest droga Brahiłowa i jego katolickich kościołów. Wśród szczęku oręza, w toku nieustannych walk najazdów i rzezi, wśród potoków krwi, łez i niedoli ludzkiej powstawały na Podolu miasta-osady, a razem i nasze świątynie. W 1594 powołali do życia Brahiłow Bokije z Pieczyhówstów z Łucka. W 1609 Brahiłow wraz ze wsiami został sprzedany za 20.000 zł. Potockiemu. W 1672 r. Turcy zagarnęli Podole. Ich panowanie trwało do 1694. Dopiero po rozbiciu Turków i podpisaniu Traktatu Karłowickiego w roku 1699 następują dla Brahiłowa przychylniejsze czasy. Śliczny kościół powstaje tu w XVIII stuleciu. Jego budowanie rozpoczął Franciszek Salczy Potocki w 1740 r., a skończył w 1780 r. Stanisław Szczesny Potocki.

Spoczątku na tym miejscu był wybudowany kościół z dębowego drewna, który obsługiwali jezuiti z Winnicy, a potem Potocki ofiarował go O.O.Trzynitarzom, których zaprosił ze Lwowa.

Wezwani do Brahiłowa Trzynitarze sprowadzili statuetkę Pana Jezusa Nazarańskiego z Madrydu, poświęcili ją w Rzymie za papieża Klemensa XII, i pod jej opieką rozpoczęli pracę i życie w Brahiłowie. Statua była z cyprysowego drzewa w całej postaci z rękoma błagalnie na piersiach złożonymi, z wyrazem boleści na

Boskiej twarzy. Szkaplęz św.Trójcy, zawieszony na szyi.

Ubogi zakonnik Trzynitarzy, Józef Precht, wiedeńczyk, przyozdobił ściany kościoła pięknymi freskami, które były cennym zabytkiem malarstwa.

W 1831 r. rosyjski carski rząd skasował klasztor katolicki i kościół Trzynitarzy w Brahiłowie. Kościół katolicki zamieniono na cerkiew prawosławną, klasztor męski Trzynitarzy na monaster żeński. Po zniesieniu klasztoru O.O.Trzynitarzy i odebraniu kościoła, parafia brahiłowska pozbawiona została świątyni i zaczęła się garnąć do kaplicy, zbudowanej w 1818 r. przez Jukowskich na polskim cmentarzu i przyznaczonej na ich groby rodzinne. Do tej kaplicy została przeniesiona staraniem Ks.Kuleszy cudowna statua Pana Jezusa, gdzie też przybywała 47 lat.

W roku 1850 kaplica ta dostaje od carskiego rządu zezwolenie na status parafialnego kościoła lecz z zastrzeżeniem, iż właściciel Brahiłowa wybuduje cerkiew prawosławną. O ile właściciel zwlekał z budową cerkwi, było wstrzymane i budowę kościoła. Jednak w 1852 r. wezwaniem Św. Trójcy pod kościół został założony kamień węgielny. A w 1877 r. jego budowę dokonał Seweryn Szydłowski, nowy proboszcz brahiłowski.

Obecnie budowla kościoła jest wymalowana w złoty i biały kolor, ma bizantyjskie okna, dosyć

wysoką dzwonnice. Znajduje się na wysokim miejscu i widać ją ze wszystkich stron. Za czasów komunistycznego "zagospodarowania" zniszczono wszystko: piękne terakotowe stacje Drogi Krzyżowej, organy, specjalne konfesjonały, murowane na dziedzińcu kościelny, ołtarze, ambonę; wywieźli dzwony, zrobili drugie piętro. Po długich perswazjach z władzami w okresie "pierestrojki" (5 maja 1990r.) nowozbudowany kościół Św. Trójcy zwrócił brahiłowskiej parafii.

Lecz wróćmy do historii. Od 4 sierpnia 1910 r. proboszczem w Brahiłowie został ks.Feliks Sznarbachowski, kanonik honorowy łucki, wikariuszem ks. Stanisław Maryan Wojciechowski. Za czasów ks. Sznarbachowskiego i staraniem kompozytora P.Czajkowskiego były przeniesione gospodarcze zabudowy starego zamku, jakie znajdowały się obok kościoła. Na tym miejscu ks. Sznarbachowski zbudował dom Pielgrzymów, który składał się z dwóch sal na 300 osób każda, kuchni, jadalni, łazienki, dwóch sal dla prostego ludu na 500 osób każda, 10 pokoiów dla inteligencji i różnych gospodarczych pomieszczeń.

Po ks. Sznarbachowskim pracował w Brahiłowie ks.Albin Gotowski. W ciągu dziesięciolecia kolejno wikariuszami byli: ks.ks. Appolinary Tarnogórski, Antoni Siniewicz, Franciszek Balicki i Wacław Obodyski i inni. Przed niemiecką okupacją pracowali ks.Nowicki (umarł w Brahiłowie), ks.Skalski (wyjechał w 1936r. do Białowierzy), przy nim był organista Leon Tomaszewski.

Organistę tego zaareztowano za wiarę i wrzucono do więzienia, które przed wkroczeniem Niemców zostało spalono razem z więźniami.

Brahiłowczanie-katolicy wyrażają wdzięczność księżom, którzy pracowali w Brahiłowie po II wojnie światowej, to byli: ks. Wojciech Olszewski (zmarł 21.V.1966r.); Ks. Darzycki - zaraz pracuje w Gorodivkach. Ks.Jan Krapan - pracuje teraz w Kijowie. Posługa ich duszpasterska i praca w szczególnie ciężkich warunkach zrodziły trwałą i obfity owoc. Byli miłośnikami i tą miłością umieli się dzielić z biednym zagubionym ludem polskim, z katolikami. Wdzięczni jesteśmy ks.kanoniku Bronisławowi Bernackiemu i ks. Zenonu Zborowskiemu, którzy sprzytnili się do odkrycia kaplicy w Brahiłowie, do odnowienia i skupienia parafii Brahiłowskiej.

Obecnie toczy się remont we środku kościoła, ale bardzo powoli z powodu braków środków. Nasz ks. proboszcz Franciszek Szczepat cały swą energię, która mu z łaski Pańskiej dana, oddaje odbudowie kościoła, lecz niestety trudno się borykać, szczególnie ze stroną finansową.

Zapraszamy wszystkich czcicieli cudownego Jezusa Brahiłowskiego i Matki Boskiej do Brahiłowskiego Kościoła.

Helena Falko,
parafianka z Brahiłowa

JINNE KJNO

Rozmowa z ANDRZEJEM WAJDĄ -
reżyserem filmowym

- Woli pan oglądać filmy w zaciszu domowym czy w kinie?
- Jestem zdecydowanie kinomanem. Przed telewizorem każdy jest przeraźliwie samotny. Samotny i ogłupiały. Nawet nie wie, w którym miejscu ma się cieszyć, dlatego telewizja dorabia śmiech zza ekranu. Kino, u swego zarania, było odpowiedzią na samotność. Wspólnie śmiano się z Chaplina, wzruszano na filmach Marcela Carne. Magia kina działała tylko wtedy, gdy na sali kinowej zasiadało wiele osób. Na tym polegał zbiorowy sen.
- W polskich kinach jest jakos pustawo.
- A jednak mamy ostatnio dwa razy więcej widzów niż kilka lat temu.
- Jaka jest obecnie polska publiczność?
- Widownia się zmieniła. Tej, która chodziła na moje filmy, nie ma już w kinie. Teraz, idąc na seans, z reguły jestem najstarszym widzem. Młoda publiczność przyciągnęła i ukształtowała amerykańskie kino rozrywkowe, którym zazwyczaj tak pogardzają nasi twórcy. Ale ci widzowie są potencjalnymi odbiorcami rodzimej produkcji i innych nie ma.
- Potrzeba więc nowych filmów dla nowej publiczności?
- Myślę, że wielu filmowców dostrzegło tę konieczność. Jeśli zdecyduje się na powrót do kina, to musi szukać nowych tematów. Muszą one zainteresować i mnie, i nowe pokolenie kinomanów. Tematy z szuflad, uśmiercone niegdyś przez cenzurę, przestały już pasjonować kogokolwiek.
- Uważa pan, że do widza można trafić właśnie poprzez temat?
- Tak to mówi prezydent. Od dwudziestu lat nie widziałem filmu posługującego się nowym językiem. Filmy znaczące i poruszające, zaistniały tylko dzięki tematowi. Na przykład film Roberta Altmana "Na skróty", który zrobił na mnie duże wrażenie.

- W jakim punkcie, pana zdaniem, znajduje się polskie kino?
- Polskie filmy zaczynają walkę o widza. Jedni twórcy imitują amerykańskie kino. Inni usiłują odnaleźć własną drogę. Część młodych reżyserów uważa, że epoka eksperymentu nie zakończyła się jeszcze. Ale ten kierunek, według mnie, nie ma już szans. Polska kinematografia przeżywa te same problemy, co europejska. W kinie światowym również panuje eklektyzm, jakieś "pomieszanie z poplątaniem". Jeszcze za wcześnie na prorocztwa. Trudno wyczuć, którzy z młodszych twórców dorównają starym klasykom. A pozostał jeszcze tylko Kurosawa, z którym spotkałem się kilka lat temu w Tokio, i Bergman, którego miałem szczęście poznać w Sztokholmie.
- Jak pan sądzi, który z nurtów zwycięży?
- Całe życie wydawało mi się, i nadal tak uważam, że w Polsce warto robić takie filmy, których nie można zakupić gdzie indziej. Nasze filmy, odnoszące sukcesy w świecie, nie zawsze były perfekcyjne, opowiadały jednak o sprawach, których nikt inny nie mógł opisać. To nadal obowiązuje.
- Czy ostatnio, któryś z polskich filmów zrobił na panu duże wrażenie?
- Podobał mi się film Krzysztofa Langą "Papierowe małżeństwo", w którym zagrała Joanna Trzepiecińska. Kiedyś zrobił na mnie dobre wrażenie również obraz Jana Jakuba Koloskiego "Pograbek" - wydał mi się szczery, prawdziwy. Niestety, "Janio Wodnik" jest już tylko spekulacją na ten temat.
- Czy polskim filmom grozi porażka?
- Praktyka uczy, że co roku jeden, dwa filmy rodzimej produkcji, w niektórych krajach europejskich, uzyskują prawie takie same rezultaty finansowe, jak najbardziej kasowe produkcje amerykańskie. W Polsce były to filmy: Kieślowskiego "Niebieski" i Pasikowskiego "Psy". Jeśli weźmiemy pod uwagę rozpiętość pomiędzy tymi obrazami, widzimy, że polska publiczność jest bardziej złożona niż się to zazwyczaj przedstawia.

- Nie jest pan zaskoczony szybkością następujących zmian nie tylko w kinie?
- Pomieszkując w różnych krajach na Zachodzie wiedziałem, mniej więcej, w jaką stronę pójdą polskie zmiany po 1989 roku. Miałem świadomość, że przyjdzie nam się zmierzyć z trudnościami innego niż dotychczas rodzaju. Jedyny okres, który wspominam naprawdę źle, to stan wojenny. Uważam, że dziesięć lat z mojego życia za całkowicie zmarnowane. Właściwie niby nic się mnie nie stało, nikt mi nie wyrządził krzywdy, ale... Ten beznadziejny opór władzy, ta nędzna rzeczywistość, ta głupota rządzących... Były to zdecydowanie nasze najgorsze lata.
- Kiedy ocenia Pan swoje życie, jaki udział ma w nim sfera prywatna, dom, rodzina, a jaka sfera zawodowa?
- Całe życie poświęciłem swojej pracy. To zdominowało wszystko inne. Może zrobiłem dobrze, może źle... Było to jednak najważniejsze źródło satysfakcji, zadowolenia, cel egzystencji. Już od 15 roku życia, podczas okupacji, musiałem pracować na siebie, podobnie jak inni chłopcy. Wydoroślałem bardzo wcześnie. Może dzięki temu łatwiej było mi brać odpowiedzialność za innych w mej pracy reżyserskiej.
- Z jednej strony jest pan człowiekiem bardzo poważnie podchodzącym do życia, z drugiej - wykazał się pan niezwykłą fantazją podejmując się, w drugiej połowie lat 80., wybudowania w

Krakowie muzeum. Przeznaczył pan na ten cel 340 tysięcy dolarów, całą swoją nagrodę od miasta Kyoto. Minęło od tego czasu 8 lat...
- Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej zostało otwarte. W ciągu kilku lat zebrałem w Japonii 5 milionów dolarów, tyle właśnie kosztuje



budowa. Centrum pomieścił unikalne zbiory japońskie, których trzonem jest fantastyczna kolekcja Feliksa Jasińskiego. Zaprojektował muzeum jeden z największych architektów świata, Arata Isozaki. Obiekt budowała japońska firma Takenaka, ale również firmy polskie, z naszych materiałów. Na przykład, bardzo oryginalny w kształcie dach, wykonali górale. Pracowali z wielkim sercem i wywiązali się ze swego zadania znakomicie.
- To centrum jest wyrazem nowych czasów?
- Tak, to owoc wolności.

Rozmawiała:
Anna Stefopoulos.

PRZYJEŻDŻAMY PO OTUCHE

Wrażenia z kursu języka i kultury polskiej

I oto znów jest Warszawa. Po raz trzeci w moim życiu. Przyjechałam tym razem do miasta autobusem, z dworca PKS lece tramwajem do mostu Poniatowskiego i - nagle znalazłam się w samym sercu pięknej stolicy. Kiedyś wymarzonej, nawet wypłakanej.
Było... Po drugim roku studiów na uniwersytecie stałyśmy z koleżankami pod drzwiami komitetu komsomołu i gorzko płakałyśmy: nie wymieniliśmy odpowiednich nazwisk przywódców ZSMP i jeszcze czegoś w tym rodzaju. Więc wybrakowano nas i nie puszczono. Rozgrywała się wtedy pewna zaplanowana komedia, ale myśmy potraktowały ją poważnie. Rozczarowanie było niewymowne...
Za rok pojechała już cała nasza grupa. Marzenie spełniło się, lecz miało jakiś gorzki przysmak tych naiwnych łez. To było 18 lat temu.
Spacerując starówką w kierunku ulicy Długiej, przy której mieści się bursa szkół zawodowych, pierwszymi, kogo spotykałam, to są kijowianki - dziewczynki z "Jaskółek". Poznały mnie, uśmiechają się zdziwione:
- A co pani tu robi?
- Przyjechałam na kurs języka polskiego.
- A wy?
- Wiem, wiem - jedziecie do Bydgoszczy na festiwal i musicie dzień spędzić w Warszawie, czekając na pociąg. Powodzenia wam, "Jaskółeczki!"
Będąc mniej-więcej w wieku tych dziewcząt "zachorowałam" poważnie na język polski i w ogóle na Polskę. Nikt mi nie kazał, nikt nie zmuszał - kupiłam podręcznik z płytami i zmusiłam się do nauki polskiego samodzielnie. Dla kogoś ten język jest nieładny, "szczytający". A dla mnie brzmiał jak muzyka. Nawet na wakacje pociągnęłam płyty ze sobą i powtarzałam starannie: "Warszawa to stolica Polski. Polska to nasza ojczyzna. Warszawa jest duża. A Kasia jest mała..."
W tłumie ludzi mijam Rynek, przechodzę przez Barbakan. Czuję sentyment dla tego miasta. Czemu serce człowieka na kogoś albo na coś reaguje miłością, a co innego zostawia bez uwagi? Od wczesnego dzieciństwa i nawet głębiej - w genach - dostajemy w spadku pewne cechy, jakości, na które możemy zareagować jako na ideał.
Mówę polską z małych lat słyszałam od swojej babci po stronie matki. Co prawda, babcia nie bardzo już umiała polskiego - była, jak i jej rodzice Polką, ale nie wiadomo, w którym pokoleniu

kijowianką. Od kiedy ja pamiętam - mieszkała na starówce Kijowa, wprost za ścianą obecnej Ambasady Polski. Te polskie korzenie spowodowały nie tylko miłość, lecz wybór zawodu: po zakończeniu szkoły wstąpiłam na filologię polską.
Tymczasem otwieram już znajome drzwi bursy i czytam plakat: "Witamy Uczestników Kursu!" Jak będzie tym razem? Dwa lata temu zachwyciły mnie zajęcia językowe z panią dr Poland. A co teraz?
Tym razem pani Poland nie było, właśnie zajęć z języka jako takich nie było. Z przeglądowych lekcji dr Marii Nagajowej dowiedzieliśmy się, że stylistyka i pragmatyka organicznie już weszły do szkolnego programu nauczania języka w Polsce. Dostaliśmy jej bardzo oryginalne książki w prezencie - i to tyle z języka.
Ale zresztą było wspaniale. Kurs miał nazwę "Język i kultura polska" i akcent był zrobiony na tym drugim, na kulturze. A język po prostu brzmiał wszędzie, tak że mieliśmy dużo czasu i możliwości dla wchłonięcia poprawnej polszczyzny i dla aktywnej konwersacji.
Było zatem dużo spotkań, muzeów, wycieczek, oglądania filmów. Teatr Współczesny, ciekawe wykłady z historii, z pedagogiki zabawy, historii sztuki, literatury i tp., a również, dla chętnych, śpiew wieczorami z panem Jackiem. Nie mniej wazyło zapoznanie się z kolegami. (W tym roku grupa z Kijowa prawie nie miała przypadkowych ludzi). Więc ciekawie było porozmawiać i z nauczycielką ze szkoły 48, i z wykładowczynią państwowych kursów, i z organizatorem polskiego teatru w Kijowie. Jeszcze byli koledzy z Litwy, Łotwy, Zaozla, Moldawii i Syberii.
Co zapamiętało się najbardziej? Dużo. Najpierw chyba filmy Zanussiego, poprzedzone profesjonalnym komentarzem naszego historyka Cezarego Króla (co za piękne semantyczne połączenie imienia i nazwiska!). Widzieliśmy Zapisiewicza w "FARBACH ochronnych" w roli cynika i konformisty, który spowiada i propaguje mentalność i sposób zachowania kameleona. To bohater sprzed 20 lat. I za parę dni widzimy Zapisiewicza w Teatrze Współczesnym w sztuce Mroźka "Ambasador", gdzie ten wspaniały aktor ma zwierniadanie przeciwną rolę, gra człowieka honoru. I niby ten honor już nie ma sensu, bo nic już nie pozostaje ambasadorowi oprócz tego honoru - wszyscy go rzucili i zdradzili - lecz jednak podnosi się, rozwija w końcu ciemna flaga, symbol zwycięstwa honoru nad słabością. Strasznie, ale przyjemnie kończy się ta sztuka.
Rzeczywiście nikt z uczestników kursu nie

zapomniał spotkania z Krzysztofem Zanussim na jego podmiejskiej willi. Na zielonej łączce, jak dywan miękkiej, jedliśmy razem smażone kiełbaski i robiliśmy zdjęcia na pamięć. A przed tym pan Zanussi opowiadał, przystojny i młody nie zwyczajnie na lata, mówił długo o stosunku do Rosji - ponieważ gościł grupę ze Wschodu. A także o Polakach i Polsce. Zanussi czuje się Europejczykiem i oddziela Polaków od Słowian. W sensie etnicznym trudniej teraz powiedzieć, co to jest "czysty" Słowianin. Jest to raczej pojęcie językoznawcze, i tu nie ma rady - polski jest językiem słowiańskim, choć tego Zanussi czy nie chce. Lecz stwierdzał kilkakrotnie: Polacy są Europejczykami, nie są Słowianami.
Co się wtedy komunikacji telefonicznej, to są Słowianami na pewno. Dodzwonić się na polską wieś jest tak samo "łatwo", jak i na ukraińską. Po godzinie czekania na dusznej sali urzędu pocztowego nareszcie mam połączenie.
- Córeczko, serdecznie witam cię!
- Co? Mamo, to ty?
- Ja, ja. Jak ty tam, nie chorujesz?
- Mów głośnie, ja nic nie słyszę. Przedzwonił jeszcze raz.
- To niemożliwe. Zadzwoń do Kijowa, jak przyjeżdżasz.
- Co mówisz?..
Tak, niestety, porozmawialiśmy z córką w dzień jej urodzin, kiedy była na kolonii letniej w województwie lubelskim.
Ale wróćmy do spotkania z wybitnym reżyserem. Opowiadając o czasach stanu wojennego, o "Solidarności" używał najczęściej chyba wyrazu elita. Nie wiem, czy jeszcze ktoś zauważył, ale ja niedługo przed wyjazdem do Polski przeprowadziłam analizę semantyczną tego słowa w języku ukraińskim. W znaczeniu, które określa odpowiednie jakości ludzi (a nie roślin czy zwierząt) zeszło to słowo u nas na funkcjonalne marginesy, prawie zniknęło w dotychczasowych warunkach życia. I nagle odrodziło się niedawno. Ciekawe dał temu wyrazowi tłumaczenie reżyser: elita - to ludzie, którzy czują większą niż inni odpowiedzialność za społeczeństwo, jego życie polityczne, kulturalne, ekonomiczne.
Przyjemnie było poznać Polaka, który właśnie odpowiada takiemu określeniu.
I jeszcze jedno spotkanie z ludźmi tego kręgu. Spotkanie - z aktorką Mają Komorowską. Ona wszystkich oczarowała prostotą swego zachowania (też spotykaliśmy się na łączce, tylko już we dwórku

bursy; więc usiadła na stole - bo stąd było wygodniej ją słyszeć), oczarowała umiejętnością nawiązać błyskawiczny kontakt z audytorium, swoim talentem, przede wszystkim komicznym, lecz i głęboką mądrością, wiedzą życia. "Smutno jest mi nie wtedy, kiedy człowiek umiera czy choruje - to są rzeczy naturalne. Smutno wtedy, kiedy człowiek jest żyły, kiedy czyni zło..." Ma rację ta wielka aktorka.
Następny dzień po spotkaniu spędziłam na tym samym wewnętrznym podwórku przy czytaniu książki Maji Komorowskiej, która opowiada o jednym miesiącu w jej życiu, i o życiu w ogóle. Lektora tego dnia była chyba najlepszą z kursu języka i kultury polskiej w Warszawie.
Były piękne wycieczki do Żelazowej Woli, Nieborowa, Łowicza, Arkadii, Niepokalanowa. Ale miałam jeszcze jedną, personalną wycieczkę - z opiekunką naszej grupy i całego kursu naraz - z Basią Tomkiewicz.
Mieliśmy jakoś po obiedzie czas wolny. Większość poszła po zakupy. A ponieważ u mnie sytuacja z pieniędzmi była fatalna, więc i postępowanie odpowiednie - im mniej, tym szybciej wydać - miałam doprawdy czas wolny.
A zatem zaprosiła mnie Basia ze sobą na wycieczkę po Żolibozu. Zwiedziliśmy Kościół księdza Popieluszki, uczciliśmy jego pamięć, a potem spacerowałyśmy tą dzielnicą. Nie znałam takiej Warszawy. Wydawało mi się, że spacerujemy ulicami jakiegoś nieznanego południowego miasta. Basia opowiadała o sobie, o tym, że zawsze pragnie być tam, gdzie odbywają się rzeczy najgłośniejsze. I pomyślałam wtedy, że ta prosta z wyglądu kobieta ma też w duszy poczucie większej odpowiedzialności i za Polskę, i za nas, ludzi polskiego pochodzenia na Wschodzie.
Dziękuję ci, Basiu, serdecznie w imieniu całej naszej grupy za prawdziwą opiekę, za doskonale zorganizowany kurs, za pomoc, za to, że pragniesz być tam, gdzie dzieją się rzeczy najgłośniejsze i nas do tego zachęcała. I za spacer po Żolibozu. Tak, czasem, jest ważne podzielić z kimś swój samotny wolny czas.
Prawie co wieczór miałam przechadzki po Starym Mieście. Oglądałam przed wyjazdem czerwony księżyc w pełni, który patrzył na Kolumnę Zygmunta, na plac Zamkowy. "Po co tu przyjeżdżamy" - pytała nas korespondentka z radia.
Przyjeżdżamy poodychać tym powietrzem, odczuć swoje dawne korzenie, przyjeżdżamy po otuchę.

Natalia Sydiaczenco

ZA WASZĄ I NASZĄ WOLNOŚĆ !

Burzliwe lata dwudzieste zostały po sobie mnóstwo grobów nieznanymi żołnierzami, walczącymi za waszą i naszą wolność. Za czasów rządów komunistycznych groby te zrównane z ziemią, aby nie przypominały o walkach narodów za niezależność. Tylko wspomnienia osób starszych pomagają nam dotrzeć do śladów poległych. Jak już pisaliśmy w "Dzienniku Kijowskim" nr. nr 17, 18, 21, 22 na cmentarzu Bajkowym spoczywają prochy polskich legionistów.

Chętni złożyć im hołd mogą iść przez drugą bramę, a potem aleją główną (dzielnica polska) w górę do końca, potem zawrócić w lewo - do skrzyżowania. Przebieg na przeciwległą stronę (między sektorami 47 i 49), kilkanaście kroków do przodu (nie dochodząc do wodociągu) - jesteśmy u celu. Spójrzmy w prawo - tu są pochówki lat 70-90. ... Przyjrzyjawszy się uważniej ujrzymy niezwykle poniszczone przez lata betonowe słupki wysokości ponad metr - ślady byłego ogrodzenia kwatery legionistów. Do naszych czasów zachowało się około 40. Po wąziutkim przejściu między ogrodzeniami dostajemy się do srebrzystego świeżopomalowanego krzyża, postawionego przez członków Stowarzyszenia Polaków "Zgoda" w miejscu byłego pomnika. Obok krzyża mniejszy - jeden z pośród 114, który zachował się do naszych czasów. Uczymy pamięć poległych minutą ciszy i modlitwą do Boga za ich dusze.

Czesława Raubiszko

TWÓRCZE KONTAKTY HISTORYKÓW

Historykom Ukrainy bardzo zależy na utrzymaniu ścisłych twórczych kontaktów z naukowcami Polski, kraju, który pierwszy uznał niepodległość naszego państwa i z którym mamy wiele wspólnego.

Nasze kraje podpisały szereg umów o wzajemnej współpracy. W minionym roku została zawarta umowa o współpracy między Instytutem Historii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy i Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk (PAN). I to sprzyja pogłębieniu kontaktów. Na zaproszenie polskich kolegów Warszawę odwiedzili dyrektor Instytutu Historii Ukrainy, członek Akademii Nauk prof. W. Smolij, sekretarz naukowy doktor nauk historycznych W. Reprynczew. Podczas spotkania z naukowcami polskimi opracowano plan działania.

A zupełnie niedawno w Kijowie gościliśmy delegację polskich naukowców. Dyrektor Instytutu Historii PAN prof. Bielina i jego zastępca docent Wajna wzięli udział w posiedzeniu Rady Naukowej naszego Instytutu. Gościom chodziło szczególnie o wspólne badania na tematy "Polska mniejszość narodowa na Ukrainie", "Ukraińcy w Polsce", "Stosunki ukraińsko-polskie". Podkreślono potrzebę organizowania wspólnych konferencji naukowych, publikacji prac ukraińskich naukowców w Polsce, polskich - na Ukrainie. Chodzi również o spotkania naukowców, o pomoc doktorantom. Ustalono, że już we wrześniu b.r. przyjedzie do Kijowa pan W. Międzywiecki, który zajmuje się badaniami historii Ukrainy. Polska strona zaprosi naukowców z naszego kraju, nada im stypendium na okres studiów w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Wrocławiu.

Nasi młodzi naukowcy biorą udział w konkursach na uzyskanie stypendii Fundacji Stefana Batorego, Kasy im. Józefa Mianowskiego. Zwycięzcom są stwarzane wszelkie możliwości korzystania z archiwów,

bibliotek. Uczestniczą oni w konferencjach naukowych.

Już od trzech lat działa Wschodnia Szkoła Letnia (1-21 lipca), która zajmuje się studiami Europy Wschodniej i Azji Środkowej. Prowadzi Szkołę Uniwersytet Warszawski. Na zajęcia zapraszani są pomimo historyków politologii, sowietologów, literaci, dziennikarze. Serce wkładają w organizację zajęć w tej Szkole pan Jan Malicki i jego młoda pomocnica pani Inga Kotańska, których bliżej poznaliśmy podczas otwarcia wystawy książki polskiej w Kijowie.

W ramach IV sesji wspomnianej Szkoły cały tydzień był poświęcony Ukrainie. Przed słuchaczami referaty wygłosili profesor J. Rejgier (PAN), - temat "Przenikanie kultur. Polacy i współczesny język polski na Wschodzie", prof. A. Niciej (Uniwersytet w Opolu) - "Lwów, fenomen miasta wielu kultur, narodów", prof. W. Serczyk (Uniwersytet Warszawski) - "Polska wobec historycznych podstaw państwowości ukraińskiej", prof. D. Beuvois (Sorbona, Francja) - "Szlachta polska na Ukrainie w XIX wieku i jej losy", prof. R. Szporluk (Harvard, USA) - "Procesy narodotwórcze XIX-XX wieku: Ukraina i jej sąsiedzi".

Bardzo interesująca była rozmowa na temat "Polska-Ukraina. Doświadczenia i przyszłość". W dyskusji zabrał głos doradca Ambasady Ukrainy w Polsce pan T. Starak. Mówił on o stosunkach między naszymi narodami w przeszłości i dzisiaj, o wspólnych problemach, jak je przezwyciężyć.

Twórcze kontakty historyków naszych krajów szerzą się. Są one na dobrej drodze.

Taisija Jeremienko - naukowy pracownik Instytutu Historii Ukrainy, kandydat nauk historycznych.

GRATULUJEMY!

Oto lista osób zakwalifikowanych na studia wyższe w Polsce od roku akademickiego 1995/96

Kijów i rejon STUDIA PEŁNE

1. Didkowska Lesia
2. Kabaszyński Andrzej
3. Kaliszewicz Witalij
4. Smirnowa Helena
5. Artuszevska Tatiana
6. Lech Teresa
7. Sikorski Aleksander
8. Lubina Alona
9. Rogożkin Eugeniusz
10. Ruszkowski Mikołaj
11. Sobczak Krystyna

REZERWA

1. Zabrodzki Witalij
2. Sobol Eugeniusz

KOLEGIUM NAUCZYCIELSKIE

1. Majewska Julia
2. Bryndza Zofia
3. Kusznik Olga
4. Łoskutowa Lidia

Zytomierz

STUDIA PEŁNE

1. Wiktorowa Tatiana
2. Starowierowa Bożena
3. Śledziński Eugeniusz
4. Osadca Tatiana
5. Reszetauk Konstanty
6. Siemajew Aleksander

KOLEGIUM NAUCZYCIELSKIE

1. Antoniewska Anna
2. Garmanczuk Irena
3. Kuraczewska Helena
4. Weselska Wiktoria

Egzaminy odbywały się 14 i 15 maja br. w Kijowie dla kandydatów z Kijowa i innych rejonów Ukrainy.

16 i 17 maja br. dla kandydatów z Zytomierza.

Ogółem przystąpiło do egzaminów 90 osób. Gratulujemy wam, nasze kochane dzieci! Życzymy wam dobrych wyników w nauce. Po studiach w Polsce oczekujemy was na Ukrainie!

KIJÓW ZNAJ KIEROWNICY

Kijowianie w Europie

Gdy tylko niemieckie napisy na szyldach mijanych sklepów, a także reklamowe hasła zasygnalizują nam, że jesteśmy w Niemczech, to już po kilkunastu kilometrach zaczynamy obserwować prowadzone z ogromnym rozmachem budowy. I wszystko to równoległe z naszą drogą. To pierwsze spotkanie z autostradą. Jeszcze nie zbudowaną, a już zachwycającą śmiałością technicznych rozwiązań i skalą przedsięwzięcia.

Autostrada. Rzecz niespotykana na Ukrainie. Owszem, próbuje się określić tym mianem dwudziestokilometrowy odcinek drogi między Kijowem i Boryspolem, ale to nie to samo. Autostrada to nie tylko szerokie, oddzielone od przeciwległego pasmo jezdni, bezkolizyjne, posiadające specjalne oznakowanie, często wielopoziomowe zjazdy i rozjazdy, ale to cała infrastruktura obok drogi. To sieć hoteli i moteli, to restauracje, parkingi, telefony, stacje benzynowe czy wreszcie toalety. Wszystko, co może okazać się potrzebne w drodze. To znakomicie zorganizowany nadzór ruchu, dysponujący wielką techniką przygotowaną na wszelkie okoliczności. To wreszcie łączność pozwalająca na szybkie włączenie się dowolnej, potrzebnej w danym momencie służby. To super szybkie, swobodnie manewrujące na zakorkowanej jezdni motocykle i lekkie, patrolowe helikoptery.

Autostrada. Można ją określić jako metro dla międzymiastowej komunikacji samochodowej. Rzeczywiście. Wpada się na odizolowane od otoczenia podwójną metalową barierą (a dalej jeszcze drucianym płotem) szerokie matowe pasmo asfaltu.

Jedziemy jak w tunelu. Idealnie gładka nawierzchnia. Wyprofilowane zakręty. Gdzieś w oddali, na prawo, widać jakiś kra-

jazd, ale jest on jakby odcięty od jadących. Jeśli gdzieś terenowe warunki pozwalają na oglądanie interesujących widoków, na przykład, na moście lub na przełęczy, od razu wyrasta wybudowany wysoki płot zastępujący, zabezpieczający przed tym, aby piękno przyrody nie zachwyciło jadącego do tego stopnia, by wyleciał z trasy. Właśnie, po prostu tunel, w którym można tylko naciskać na gaz i jechać, jechać...

Ruch ogromny. W zasadzie, trudno tu jeździć na naszych "rodzimych" Żygułi. Mało kto jedzie na szybkości, którą ledwie zapewnia "Łada". Bowiem i ciężarówki i osobowe gnały na ogromnej szybkości. Jeśli tylko nie zdarzy się choćby drobne zawirowanie. Wtedy, od razu, minimalne nawet zakłócenie w ruchu, wyhamowuje tę rozpędzoną czeredę i zaczyna się mozolne omijanie przeszkody. W Niemczech na autostradzie można jechać albo na super szybkości albo całymi kilometrami wolno włączyć pierwszy bieg, podjeżdżać kilka metrów i zatrzymać się. I znów kilka metrów... i stop.

Wschodnie Niemcy to dziś ogromny plac budowy. Poszły duże inwestycje, zdecydowano się doganiać czas, który na tych terenach poruszał się do niedawna jakby na zwolnionych obrotach. Budownictwo drogowe jest tu jednym z przykładów.

Czasem zdumiewa fantazja projektantów, która rozciąga góry by pasmo jezdni prześliznęło się poprzez skalisty grzbiet lub przestrzeliło na wylot tunelem górską przeszkodę. Niejednokrotnie jedzie się gigantycznym mostem zbudowanym nie w poprzek, a wzdłuż rzeki, bowiem warunki terenowe podpowiadają tylko takie rozwiązanie. Zachwyca inżynierska sztuka, gdy widzisz, że przeciwległe pasmo ruchu zawisa mostem, tarasowato ułożonym do tego, na którym się aktualnie znajdujesz.

I organizacja ruchu, oznakowanie. Oprócz typowych znaków drogowych cały system najróżniejszych oznaczeń wspomaga. Są i rozbłyskowe światła, tnące powietrze, jak fotograficzna lampa błyskowa, podkreślające znaczenie znaków ograniczenia szybkości i dzwonki uprzedzające o zwichnięciu drogi; znakomite, wymalowane fluorocencyjną farbą, kłujące oczy żółtym kolorem linie, wyznaczające wszelkie zmiany w pasach ruchu; wreszcie zabezpieczenie przed przypadkową drzemką, polegające na utworzeniu przed poboczem specjalnego pasa o nierównej powierzchni, najechanie którego objawia się niezwykle głośnym szumem opon i wibracją karoserii, co oczywiście powinno obudzić kierowcę.

Środkowy pas rozdzielający, w miejscu gdzie zwykle zmontowano metalowe, szerokie bariery, często jest wysadzony kwitnącymi krzewami, posadzonymi w dwóch pasmach "na zakładkę", aby nocą nadjeżdżające z przeciwną stroną samochody nie oślepiły kierowców. Wszystko tak przemyślane, zorganizowane i wykonane, że warto zapłacić za przejazd, choć nie jest on tani, bowiem opłata wynosi tyle, ile wartość zużytego paliwa.

Średnia szybkość podróży wzrasta na tych trasach niewspółmiernie. Głównym czynnikiem jest tu nie tyle moc silnika i możliwości jakie daje samochód, ile fakt stabilnie utrzymywanej, dużej prędkości. W naszych, ukraińskich warunkach utrzymując stale szybkość 110 km/godz z trudem uzyskamy średnią ponad osiemdziesiąt. Tam jeśli jedziesz "sto dziesięć" to i średnia szybkość będzie właśnie taka. Jak głosi fama, w Niemczech nie ma ograniczenia szybkości na autostradach. Są tylko znaki zalecające maksymalnie 130 km/godz. Podobnie jest w Hiszpanii. Francuzi byli bardziej „purystami”

cy" i swoim „kamikadze” ograniczyli prędkość do 130 km/godz. Praktycznie mało kto przestrzega te ograniczenia. Nawet policja o to nie dba. Na całej, długiej trasie nie spotkałem ani jednej pułapki radarowej. Widocznie policja drogowa ma inne, poważniejsze zadania w nadzorze ruchu, niż zajmowanie się radarowymi pomiarami na trasie, która z założenia jest bezpieczna dla znacznie wyższych prędkości.

Jeśli ktoś mnie spyta o to, w którym kraju autostrady są najlepsze - to zdecydowanie, jednoznacznie odpowiem nie mógłbym udzielić. Niewątpliwie najbardziej podobały mi się drogi we Francji. Jakość nawierzchni i precyzyjność oznakowań była zdecydowanie najlepsza. Francuzi potrafili połączyć dwie pozornie sprzeczne cechy drogi. Idealną wręcz gładkość i jednocześnie wspaniałą przyczepność nawierzchni.

W jakości dróg niewiele ustępuje Francji Hiszpania. Za to tam, w górzystych terenach są nie tylko przepiękne krajobrazy, ale i fantazyjne rozwiązania inżynierskie czyniące drogę wręcz zachwycającą. W Hiszpanii, podobnie jak w Niemczech, idą ogromne inwestycje w budownictwie autostrad. Różnica jest tylko taka, że Niemcy dobudowują już ostatnie, brakujące trasy szybkiego ruchu, a Hiszpanie jeszcze nie zakończyli budowy podstawowych tras...

O autostradach można by wiele pisać. Obserwacji znad kierowcy, mam oczywiście znacznie więcej, niż Redakcja "Dziennika" ma miejsca dla mnie... Dziś zakończę wakacyjne refleksje, jakże smutną myślą, że na Ukrainie... Wicie, co mam na myśli... No właśnie.

Jacek Świderski

Część XII

L.A. LUBIMSKI

SUKCESY SCENICZNE I TRAGEDIA

W końcu marca 1937 roku zespół kijowskiego Państwowego Teatru Polskiego wyjechał na występy gościnne do Leningradu. Artyści pokazali tam "Zbójników", "Mazepę", oraz wystąpili z premierą - "Moralność pani Dulskiej". Po Leningradzie odwiedzili Czernihow, Odessę, wyjechali na Białoruś. Popularność teatru wciąż rosła. Redakcja gazety "Głos Radziecki" latem 1937 roku przekazała dyrektorowi teatru ogromny plik listów z Charkowa, Proskurowa, Żytomierza, Dnieprodzierżyńska, Berdyczowa, każdy z których zawierał prośbę o odpowiedź na pytanie: dlaczego w tym roku nie odbyły się w tych miastach występy gościnne teatru polskiego.

"Uwzględniając znaczny wzrost poziomu artystycznego Państwowego Teatru Polskiego, z dnia 1 stycznia 1937 roku zostaje on zakwalifikowany do strefy pierwszej - Chwyla" - takie rozporządzenie władz, oprócz oficjalnej akceptacji sukcesów zespołu, oznaczało zwiększenie dotacji z budżetu, a zatem podwyżkę wynagrodzeń artystów.

Dobry nastrój sprzyjał śmiałym planom. Rozpoczęto próby sztuki młodego dramaturga Piotra Niesterowskiego "Górska Ballada" poświęconej walce narodu hiszpańskiego z faszyzmem. Na stulecie urodzin A. Puszkina postanowiono zaprezentować widzom sztuki "Kamienny Gość" oraz "Mozart i Salieri". Te dzieła Puszkina na język polski przetłumaczył, zamieszkujący wówczas w Moskwie poeta Stanisław Stander - przyjaciel Wandurskiego. W repertuarze pozostawały nadal sztuki Słowack-

iego, Fredry i Zapolskiej.

Czy zastanawiano się wówczas nad ewentualnością inscenizacji utworów współczesnej dramaturgii polskiej? Zapewne tak. Ale w ZSRR polscy dramaturgowie w przeważającej większości pozbawieni już byli wolności, a o kontaktach z polskim światem teatru nie można było nawet marzyć.

Zresztą, cenzorów od repertuaru plany teatru zadawały, a o życzeniach polskiej społeczności można tylko się domyślać gdyż szerszych opiniodawczych źródeł nie ma. Co zaś dotyczy trupy, to jej uczestnicy pałali żądzą pracy, doskonalenia swego mistrzostwa; gotowi byli podjąć się bardziej złożonych zadań. Niestety nowa, najbardziej tragiczna fala represji, która spadła na Państwowy Teatr Polski w Kijowie, zniszczyła nie tylko plany, lecz i wiele istnień ludzkich.

FALA ARESZTÓW

W trzydziestym szóstym i zimą trzydziestego siódmego aresztów w PTP nie było i aktorzy cieszyli się nadzieją, iż najgorsze mają za sobą, że minęły już bezpowrotnie okropności przeszłych lat. Niespodziewanie trwony sygnał zabrzmiał w kwietniu. Aresztowano Eugeniusza Zacharczuka.

Ten utalentowany, zarówno dramatyczny, jak i komediowy aktor przeżył niezmiernie skomplikowane życie. W młodości pracował razem z Marią Zańkowiecką i Lesiem Kurbasem. Następnie zaczął pasjonować się polityką; wstąpił do Ukraińskiej Partii Komunistycznej ("Borotbistów"), za udział w której

został aresztowany przez instancje Ukraińskiej Republiki Ludowej i skazany na katorgę. W 1920 roku podczas wojny polsko-sowieckiej znów został zaaresztowany, tym razem przez Polaków

(jako "agent bolszewicki") a po wyzwoleniu w 1921 roku funkcjonariusze WCZK zarzucili mu szpiegostwo na korzyść Polski. Co prawda sprawę długo i wnikliwie przepatrywano i w końcu zarzuty uznano za bezpodstawne.

Po odzyskaniu wolności Zacharczuk przez pewien czas pracował w klubie, a w 1931 roku Wandurski zaangażował go do teatru polskiego. Wkrótce przeniósł się on do teatru w Mińsku, lecz po jego likwidacji powrócił do Kijowa.

Aresztowanie, jak grom z jasnego nieba, spadło na aktora pochłoniętego przygotowaniami do kolejnego przedstawienia "Mazepę". Jego koledzy mieli nadzieję, że fakt ten należy uznać za sporadyczny, lecz conocna obawa przed niespodziewanym stukiem do drzwi powoli opanowywała wielu aktorów.

Złe przecucia ziściły się już w sierpniu. W tym i w następnych miesiącach jeden za drugim zaczęli znikać aktorzy. Właśnie zniknąć, gdyż ani w prasie, ani też w jakichkolwiek innych oficjalnych sferach nie powiadamiano o ich losie. Wyciekawszy tydzień, dwa, dyrektor podpisywał rozporządzenie ze standardową frazą: "Zwolniony w związku z nieobecnością w pracy".

W sierpniu zaaresztowano Kazimierza Olearskiego. Był to człowiek poważny, mało mówny, stroniący od towarzyskich spotkań i dyskusji politycznych.

Na przesłuchaniach Olearski trzymał się twardo, zarzuty o szpiegostwie i jego udziale w Polskiej Organizacji Wojskowej odrzucił. Słowa "nie przyznał się do winy" są ostatnimi w protokole. Tym bardziej boleśnie raził przypięta do protokołu notatka: "1

października 1937 roku skazany na najwyższy wymiar kary. Wyrok wykonano 4 października 1937 roku". Kolejne dokumenty teki dotyczą jego rehabilitacji - dopiero w 1958 roku.

W tym też miesiącu aresztowano Mirę Liwyszyc - aktorkę, jak to się mówi - od Boga: z doskonale postawionym głosem, poczuciem rytmu, pełną poświęcenia w pracy.

Być może złe przecucie uprzedziło ją o niebezpieczeństwie. Dziesięć dni przed aresztem zwołała się z pracy. Nie nocowała w domu. Jednak znaleźli ją u córki.

Oskarżenie na wskroś szablonowe: "Zaangażowana w 1933 roku do organizacji kontrrewolucyjnej w celu prowadzenia działalności kontrrewolucyjnej wśród pracowników teatru polskiego..."

Aktorka nie poddała się presji przesłuchań, katgorycznie odrzucała zarzuty. Tym nie mniej wyrok Kolegium Specjalnego przy NKWD USRR z dnia 26 października 1937 roku głosił: "Za działalność kontrrewolucyjną skazać na karę więzienia na okres 10 lat".

Powiem jeszcze jedno dobre słowo pod adresem tej kobiety. Będąc już w uchińskim obozie, na terytorium Komi ASRR, nie przestawała walczyć o sprawiedliwość. Jedną z jej prób o rewizję sprawy dotarła do prokuratora Kijowskiego Okręgu Specjalnego. Stąd w maju 1941 roku zastępca prokuratora, prawnik wojskowy I stopnia Lepkow zażądał przedstawienia kopii protokołów z zeznaniami osób, które oskarżały Liwyszyc. Prawdopodobnie absurdalność wysuniętych zarzutów przemówiła do sumienia funkcjonariusza prawa. Trudno przypuścić jak potoczyłyby się wydarzenia, gdyby nie wojna. W lipcu apelację Lepkowa "jako bezpodstawną" odrzucono. Pół roku później aktorka zmarła w obozie...

Ciąg dalszy nastąpi.

Turyści, w drogę!

W ramach realizacji postanowień podpisanych w Łucku, podczas spotkania premierów naszych państw, w Kijowie odbyło się posiedzenie wspólnej ukraińsko-polskiej komisji do spraw rozwoju turystyki. Stronie polskiej przewodniczył wiceprezydent Komitetu d/s Kultury Fizycznej i Turystyki Polski - Jan Błoński, zaś stronie ukraińskiej pierwszy z-ca Przewodniczącego Państwowego Komitetu d/s Turystyki Ukrainy - Borys Wichrystenko.

Wyrażono potrzebę aktywizacji ruchu turystycznego, szczególnie z Polski na Ukrainę. Podkreślano, że Ukraina, poza odwiedzanym ostatnio przez Polaków Truskawcem, ma jeszcze bardzo wiele atrakcyjnych miejscowości i obiektów o walorach turystycznych światowej klasy. Niezbędna jest jednak ich odpowiednia promocja.

Strona polska zadeklarowała, iż wszechstronnie popierać będzie dążenia mające na celu przystąpienia Ukrainy do międzynarodowych organizacji turystycznych. Gospodarze spotkania zainteresowali się również działalnością Polskiego Instytutu Turystyki, z którym już w najbliższym czasie adretyowano nawiązać bardziej bliskie kontakty.

(NARN)

W toku rozmów fot.
Wł. Negrebeckiego

Uwaga! Zaproszenie!

UNIPROFIL
panele

Szybko rozwijające się przedsiębiorstwo produkcyjne poszukuje uzdolnionych młodych inżynierów: elektronika, automatyka, poligrafia, informatyka.

Może sponsorować, udzielić stypendium młodej, ładnej dziewczynie o wszechstronnych uzdolnieniach umysłowych, niepalącej - na czas ukończenia nauki następnie zapewnić pracę biurową w Polsce lub na Ukrainie.

ZPD UNIPROFIL, 42-200 Częstochowa
ul. Orzechowskiego 7, Box 42, Właściciel.

Пропоную роботу на дому з великим зарплатком. Робота можлива для кожного незалежно від місця проживання. Від вас конверт зі своєю адресою.

Адреса: Україна, 264920, Волинська обл. м.Нововолинськ-7, а/с 9.

Jeżeli jesteś samotny, Człowieku, jeżeli masz w życiu wszystko dla ciała i duszy swojej, a serce twoje tęskni za Przyjacielem, - odezwij się, nie bój się, chociaż jestem jeniec i więzień.

287101 Ukraina Winickaja obl., w. Strzyżówka
zakład IW - 301/81 Bryliński Igor - Grzegorz

Chcę korespondować:

Iwaszyn Aleksandr, 15 lat. Zainteresowania:
język polski, kultura polska. Ukraina
349870, Rubieznaje, Lugański ob. ul. Chmielnickiego
99, m.71.

Proponujemy usługi w dziedzinie funkcji przedstawicielskich na Ukrainie. Uprzejmie prosimy oferty składać pod adresem:

Ukraina, 252191, Kijów-191, skr.poczt. 139
Włodzimierz Piestunow

KTO POMOŻE ZWIĄZKOWI POLAKÓW na UKRAINIE ?

Związek Polaków na Ukrainie ma poważne trudności finansowe z powodu kolejnej znacznej podwyżki opłaty za usługi komunalne i arendę lokalu siedziby Zarządu Głównego ZPU.

Będziemy niezmiernie wdzięczni za okazaną nam pomoc.

Nasz adres - 252054, Kijów-54, ul. Gogolewska 23, tel. 216-31-77, P/P №700309
y "Вабанку", м. Київ МФО 321637, КОД 20047825

Zarząd Główny ZPU.

«DZIENNIK KIJOWSKI»

ГАЗЕТА НА ПОЛЬСКОМ ЯЗЫКЕ НЕ ТОЛЬКО ДЛЯ ПОЛЯКОВ

ВАША РЕКЛАМА И ОБЪЯВЛЕНИЯ ЛЮБОГО ХАРАКТЕРА (КОММЕРЧЕСКАЯ, ЗНАКОМСТВА И ПР.) В УКРАИНЕ, ПОЛЬШЕ, СТРАНАХ СНГ НА ВСЕХ ЯЗЫКАХ

«DZIENNIK KIJOWSKI» предлагает:

1. БЕСПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ ДЛИНОЙ ДО 20 СЛОВ С приклеенным КУПОНОМ высылать в конверте.

(При подсчете количества слов не учитываются предлоги, адрес и телефон считаются одним словом)

2. ПЛАТНЫЕ ОБЪЯВЛЕНИЯ И РЕКЛАМА. С оплатой по площади - 50 тыс. крб. (1 зл.) за 1 см². С оплатой по словам - 20 тыс. крб. (0,5 зл.) за слово. В рамках до 20 слов - 400 тыс. крб. (10 зл.), до 40 слов - 600 тыс. крб. (15 зл.) за объявление.

Цены приведены с учетом художественного оформления, перевода, НДС и налога на рекламу.

Предусмотрено значительное снижение расценок за многократность.

ПЕРЕЧИСЛЕНИЕ ДЕНЕГ. Деньги переводятся физическими лицами почтовым переводом, юридическими лицами платежным поручением. Нalicные принимаются в редакции с выдачей квитанции. От юридических лиц принимаются гарантийные письма.

ПОЛУЧАТЕЛЬ: Редакция «ДК», Р/с 2468926 в Зализн. отд. ПИБ г. Киева, МФО 322153, или ВДК oddział Przemysł 336402-4981-136 (Dziennik).

Объявления (рекламу) с указанием языка, площади, а также квитанцией об оплате или копией платежного поручения высылать по адресу: 252054 Киев, Гоголевская, 23, Редакция «ДК».

Редакция не печатает текстов противоречащих правовым и этическим нормам.

ПРИГЛАШАЕМ ДЛЯ СОТРУДНИЧЕСТВА РЕКЛАМНЫХ АГЕНТОВ
ВОЗНАГРАЖДЕНИЕ - 10 %. ПРЕДЛАГАЕМ ПОМОЩЬ В РАЗМЕЩЕНИИ РЕКЛАМЫ И ОБЪЯВЛЕНИЙ В УКРАИНЕ И В ПОЛЬШЕ

HUMOR Z POLSKI

Jeden z ministrów zachodnich, który przyjechał z wizytą do Polski wyraził zaniepokojenie nadmierną ilością rozwodów w jego kraju. Przecież przy takich krótkich i przejrzystych spódniczkach, każdy widzi co bierze.

Około północy Jerzego W. zbudziły podejrane szmery. Otworzył oczy i zobaczył jak ktoś wyciąga z jego marynarki portfel... Sięgnął niepostrzeżenie po rewolwer, który trzymał pod poduszką i zapalił światło. Niestety nie wystrzelił. Nie chciał na stare lata zostać wdowcem.

Do strasznej awantury doszło zeszłej środy, kiedy to okazało się, że Filistyna Z. urodziła Murzynka. Gdy mąż zażądał wyjaśnień, ta odpowiedziała mu, że nie ma co się dziwić. Przecież mówiła, żeby nie gasił światła.

Gdy w ubiegłym tygodniu znana polonijna piękność wazyła się rano na domowej wadze, stwierdziła, że przez noc ubyło jej dwa kilogramy. Radość była jednak przedwczesna! Wazyła się bez makijażu.

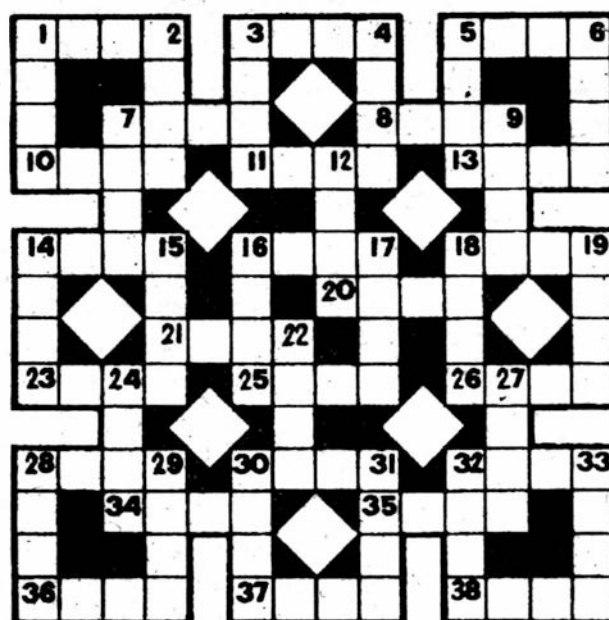
**HOROSKOP
INTYMNÝ**

PANNA ♍ (23.08 - 22.09)

Ona
Szczęśliwy jest ten, kto pokocha Pannę z wzajemnością. Kobieta urodzona pod tym znakiem to doskonała towarzyszka życia - żona, kochanka i matka. Sprawy erotyczne przeżywa bardzo emocjonalnie. Jest skłonna do ekstrawagancji i eksperymentów tylko w monogamicznych związkach. Erotyka ma dla niej zawsze wiele świeżości, jest rozkoszą i przywilejem i nigdy nie będzie znużona jej nadmiarem. Panna jest monogamistką i tego samego wymaga od swego partnera. Wobec innych jest czuła i pragnie aby czułość jej również okazywano. W jej pojęciu seks łączy się nierozdzielnie z miłością do tego jedyne, wybranego na całe życie mężczyzny.

ON
Mężczyzna urodzony pod znakiem Panny późno zaczyna interesować się sprawami życia intymnego. Jest chronicznym idealistą. Zanim zacznie działać tworzy własną wizję kobiety - kochanki, a zarazem kapłanki domowego ogniska. Z początku łączy go serdeczna przyjaźń z koleżankami, wobec których jest opiekuńczy, rycerski i troskliwy. Później przychodzi miłość do kobiety, z którą pragnie spędzić całe życie. Żonę zdobywa w sposób staroświecki, i tak też - trochę niemodnie - pragnie kochać i żyć.

Chłopak spod Panny traktuje seks jako tabu i pożycie rozpoczyna dopiero po ślubie. Jest bardzo oddanym ojcem i mężem, dba o dobro rodziny. Jest spokojny i delikatny. Przez całe życie pozostaje dobrze ułożonym chłopczykiem, niezwykle miłym i szarmanckim.

KRZYŻÓWKA Nr 27


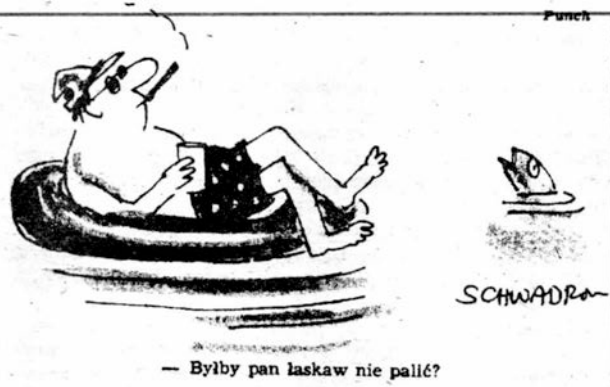
Poziomo: 1) wkrótce się skończy; 3) protest przeciw władzy; 5) np. Henryk Walezy; 7) druga litera alfabetu greckiego; 8) mityczny zabójca nieznanego sobie ojca; 10) śpiew słowika; 11) szczyt kariery w królestwie; 13) umożliwia porozumiewanie się ludzi; 14) prowizoryczny sklep; 16) potocznie - stare auto; 18) np. Arizona; 20) słodka ozdoba przyjęcia; 21) łączy statek z lądem; 23) państwo w środkowej Afryce; 25) tradycyjny organ władzy w Rosji; 26) daje mleko; 28) oaza zieleni w mieście; 30) dowcip; 32) może być na rzece, lub w literaturze; 34) esparto, lub promienie atomowe; 35) jeden z muszkieterów; 36) utwór żałobny; 37) imię piosenkarki - German; 38) w kartach bije pozostałe.

Pionowo: 1) w kopercie; 2) marka samochodu; 3) bliski krewny; 4) niezbędny dla życia; 5) ukraiński półwysep; 6) drzewo Kochanowskiego; 7) odmiana gruszy; 9) częściami wstrzymanie się od jedzenia; 12) przełożony klasztoru; 14) lichej wytwór artystyczny; 15) sto centymetrów; 16) jednostka miary kąta lub rodzaj opadu; 17) strójszedzie; 18) końcowy odcinek przewodu pokarmowego ryb; 19) element arch. kościoła; 22) inaczej koguar (poluje nocą); 24) ponoć posiada ją energiczny chłop; 27) dzieło; 28) dla statków jest domem; 29) narzędzie cieśli lub miasto pod Moskwą; 30) wyrasta z kijanki; 31) wstrzymuje wody rzeki; 32) dyplomatyczny list; 33) obraz kontrolny w odborniku telewizyjnym.

Rozwiązania prosimy nadsyłać na adres redakcji do 20 września br. PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie Krzyżówki nr 26 (Geograficznej)
Poziomo: DNEPR, ZAGREB, OKA, RADLIN, RANCZO, GARNKI, KLAMRA, PENSJA, STATEK, PERSJA, OLKUSZ, SAN, FARBA, KORNEL.
Pionowo: ANGARA, CEJLON, WRONKI, CZARSK, UGANDA, GEJZER, REN, KIJ, LOT, MAT, EREWAN, SASEBO, ALASKA, STONKA, ANKARA, ELSNER.

Autor: "Pińcio"



— Byłby pan łaskaw nie palić?

KALENDARIUM
KALENDARIUM
"DZIENNIKA KIJOWSKIEGO"

1.09.1939 r. - Napad Niemiec hitlerowskich na Polskę.
2.09.1945 r. - Podpisanie przez Japonię aktu o bezwarunkowej kapitulacji.

wrzesień 1939 r. - Zajęcie ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej przez Armię Czerwoną.

13.09.1894 r. - Urodził się Julian Tuwim w Łodzi.

14.09.1895 r. - W Święcianach (wileńskie) urodził się Franciszek Żwirko, pilot, instruktor lotniczy. W 1929 roku odbył wraz ze Stanisławem Wigurą lot dookoła Europy na samolocie RWD-2, pobił światowy rekord wysokości dla samolotów turystycznych I kategorii. Zginął wraz ze S. Wigurą w katastrofie lotniczej 1.09.1932r.

19.09.1845 r. - Urodził się Iwan Karpenko-Karyj - wybitny ukraiński dramaturg, aktor. Autor sztuk "Najmłodszy", "Martyn Borula", "Sawwa Czajły" i innych.

24.09.1821 r. - Urodził się w Łaskowie-Głuchach pod Radzyminem Cyprian Norwid - poeta, dramaturg i prozaik (zm. 23.05.1883).

30.09.1939 r. - Generał Władysław Sikorski premierem Rzeczypospolitej Polskiej we Francji.

30.09.1939 r. - Władysław Raczkiewicz Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej.

60 PISAŁ DZIENNIK KIJOWSKI 80 LAT TEMU

(Pisownia oryginalna)

Projekt autonomii

W ubiegłą niedzielę, jak donosi "Rus. Słowo" w Piotrogradzie w mieszkaniu posła do Rady Państwa hr. Wielopolskiego odbyło się posiedzenie Koła Polskiego w Radzie Państwa. Na posiedzeniu tem rozważano projekt autonomii Królestwa Polskiego.

W tych dniach projekt powyższy ma być złożony prezesowi Rady Ministrów p. J. Górecykinowi.

DK. 6 (19) sierpnia 1915 r.

Zjazd polski w Moskwie

Dn. 8 sierpnia w Moskwie w sali Muzeum Politechniki otwarty został zjazd polskich organizacji w sprawie ludności polskiej ewakuowanej z teatru działań wojennych.

Na zjazd przybyło około 200 delegatów z różnych miejscowości i były reprezentowane organizacje polskie następujących miast: Piotrogradu, Moskwy, Kijowa, Odessy, Warszawy, Symbirski, Astrachania, Radomia, Kaługi, Tweru, Jarosławia, Ekaterynosławia, Aleksandrowska, Humania, Równego, Tuły, Włodzimierza, Nijezyna, Kazania, Iwanowo-Wozniesieńska i innych.

DK. 11 (24) sierpnia 1915 r.

Nowy dziennik polski

Grono osób, pragnących zapewnić opiekę moralną ludności polskiej, ewakuowanej do Rosji powzięło zamiar wydawania w Kijowie polskiego dziennika popularnego, wychodzącego wieczorem. Zacznie on wychodzić 1 września. Koncesje na to pismo, które nosić będzie tytuł "Nowiny" uzyskał redaktor lwowskiego "Słowa Polskiego" (obecnie zamkniętego) znany literat Zygmunta Wasilewski.

DK. 15 (28) sierpnia 1915 r.

**DZIENNIK
KIJOWSKI**



Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące większość organizacji polonijnych Kijowa

Redaktor Naczelny: Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
REDAKCJA "DZIENNIKA KIJOWSKIEGO",
REDAKCJA GAZETY R. N. UKRAINY
«HOŁOS UKRAINY»,
ZWIAZEK POLAKÓW NA UKRAINIE
Adres redakcji: UKRAINA
252054 Kijów
ul. Gogolewska 23
tel. 216 31 77
Prowadzący numer:
Stanisław Szalacki

«Газета Київська» -
польськомовний додаток до газети
В.Р. України «Голос України».
Реєстраційне свідоцтво KB 818
Газета надрукована з готових
фотоматриць видавництва
«Київська Правда».

Адреса редакції:
Київ вул. Гоголівська, 23
Індекс пренумерати 30678

Зам. 31 47 Тираж 10 000 np.

Konto bankowe w Kijowie
PROMINWESTBANK
MFO 322153 R/R 2468926

Skład komputerowy - FIRMA
«WERIAS»
(044) 228-10-41

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamawianych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9